



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Przyciągam
słuchaczy miłością**
| s. 3



**Nasi uczniowie
pomagają wydłużyć lato**
| s. 6



**Na Anitę Włodarczyk
i Pawła Fajdka nie ma mocnych**
| s. 12



Rada Przedstawicieli ma nową przewodniczącą

WYDARZENIE: Rada Przedstawicieli Kongresu Polaków ma od czwartku nową przewodniczącą. Została nią Małgorzata Rakowska z Czeskiego Cieszyńska. W czwartek radni wybrali ją w tajnym głosowaniu. Rakowskiej udało się zdobyć od razu w pierwszej rundzie poparcie co najmniej połowy pełnomocników gminnych i przedstawicieli organizacji zrzeszonych w Kongresie.

Czwartkowe spotkanie Rady Przedstawicieli było pierwszym posiedzeniem tego gremium w nowej, XII kadencji Kongresu Polaków w RC. Sesję otworzył prezes Kongresu Polaków, Mariusz Wałach. – Pierwszym i najważniejszym punktem programu są wybory przewodniczącego, jego zastępcy lub ewentualnie zastępców, co będzie, oczywiście, od was zależało. Również od was będzie zależało, czy zostaną utworzone jakieś dalsze organy, jak np. prezydium – zwrócił się do obecnych członków Rady Przedstawicieli, zaznaczając, że statut Kongresu Polaków pozostawia dowolność w tej sprawie, w związku z czym na przykład w ub. kadencji Rada Przedstawicieli działała bez prezydium, chociaż w latach wcześniejszych powoływała to ciało. Wałach wybór ścisłej reprezentacji uznał jako praktyczne rozwiązanie, gdyż mniejsze grono w razie potrzeby jest w stanie zwoływać spotkania częściej i w krótszym czasie.

– Rada Przedstawicieli należy do centralnych organów Kongresu Polaków i jest organem nadrzędnym Rady Kongresu. Rada Przedstawicieli oprócz innych uprawnień i obowiązków określonych w statucie decyduje o sposobach realizacji uchwały Zgromadzenia Ogólnego oraz decyduje o kierunkach działalności Rady Kongresu Polaków – przypomniał rolę Rady Przedstawicieli Mariusz Wałach. – Zależy mi, żeby wszystkie organizacje chciały ingerować w sprawy polskie i sprawy Kongresu Polaków oraz żeby decydowały o tym, jakie będą panować stosunki między poszcze-



Małgorzata Rakowska liczy na większą aktywność.

gólnymi organizacjami – podkreślił. Przewodniczącą i jego zastępcę wybierano tym razem w tajnym głosowaniu, które uznano za „bardziej demokratyczne”. Propozycji kandydatów było sporo, nie wszyscy jednak zgodzili się na wpisanie swojego nazwiska na listę kandydatów. Tak było np. w przypadku Piotra Chroboczka, którego zaproponowano jako przedstawiciela największej organizacji zrzeszonej w Kongresie Polaków, czyli Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Jego wybór na przewodniczącą Rady Przedstawicieli, jak zauważono, mógłby być kolejnym krokiem prowadzącym do lepszego porozumienia między Kongresem a PZKO.

W rezultacie obecni na sali członkowie Rady Przedstawicieli wybierali spośród czterech kandydatów. Z 30 ważnych głosów 17 oddano na Małgorzatę Rakowską, pięć na Henryka Cieślara oraz po cztery na Tadeusza Wantułę i Jerzego Buchtę. W przypadku wyboru wiceprzewodniczą-

go, ponad 50-proc. poparcie zdobył od razu w pierwszej rundzie również przewodniczący Rady Przedstawicieli minionej kadencji, Stanisław Folwarczny, który z 19 uzyskanymi głosami pokonał Władysława Adamca z sześcioma głosami i Henryka Cieślara z pięcioma głosami. Aby nie działać pochopnie, ewentualne powołanie prezydium oraz wybór jego członków przesunięto na kolejną, wrześniową sesję.

Na wrześniowe posiedzenie postanowiono również zaprosić kandydatów startujących w wyborach senackich w okręgu nr 73. Zbliżające się wybory będą bowiem jednym z jego punktów programu.

Wrześniowe obrady Rady Przedstawicieli poprowadzi już nowa przewodnicząca Małgorzata Rakowska. Jak zaznaczyła w rozmowie z „Głosem Ludu”, nie zamierza sprawować rządów jednej osoby. – Lubię współpracować z ludźmi, zwłaszcza z tymi, którzy chcą ze mną współpracować. Dlatego cieszę się, że Stanisław Folwarczny, chociaż dziś nie mógł być tutaj obecny, to telefonicznie zaakceptował swoją kandydaturę na wiceprezesa i został wybrany. Myślę, że będziemy tworzyć dobry tandem, a prezydium, jeśli zostanie powołane, będzie nas wspomagać w tych wszystkich działaniach – powiedziała Rakowska, która jako przewodnicząca oczekuje od obecnej Rady Przedstawicieli przede wszystkim większej aktywności.

BEATA SCHÖNWALD

REKLAMA

Letni ogródek VITALITY Slezsko
w Wędryni – letni ogródek,
minigolf, raj dla dzieci!

 **+420 736 626 848**
www.vitalityslezsko.cz

ZDARZYŁO SIĘ

UPADEK PARALOTNIARZA

Ratownicy lotniczego pogotowia udzielili w środę pomocy niefortun-nemu paralotniarzowi, który runął na ziemię z wysokości około 15 metrów. Do zdarzenia doszło w Ligocie Górnej, na zboczach góry Praszywa. Informacja o wypadku dotarła do centrum operacyjnego po godz. 17.00. Na miejsce poleciał helikopter pogotowia lotniczego. 52-letni mężczyzna zawadził przy starcie skrzydłem paralotni o drzewo. W rezultacie spadł z około 15 metrów na ziemię. Ze względu na zalesiony teren lekarz z ratownikiem medycznym dotarli do paralotniarza na piechotę. Mężczyzna był przytomny, ale doznał urazu kręgosłupa. Po udzieleniu pierwszej pomocy zapadła decyzja o podniesieniu poszkodowanego z pomocą helikoptera. Ratownicy górscy musieli jednak przenieść mężczyznę na pobliską leśną ścieżkę, gdzie możliwe było wykonanie odpowiedniego manewru. Pilot śmigłowca nadleciał nad wyznaczone miejsce i z pomocą specjalistycznej kapsuły przetransportował poszkodowanego na Praszywę. Tam został on zabrany na pokład helikoptera i przetransportowany do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie. (wik)

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

POGODA

sobota	niedziela poniedziałek
	
dzień: 18 do 21 °C noc: 14 do 9 °C wiatr: 1-3 m/s	dzień: 21 do 25 °C noc: 18 do 11 °C wiatr: 2-3 m/s



W sobotę 28. 5.
zapraszamy
na imprezę pt.

W JEDNEJ IZBIE Z KAMRATAMI
oraz 10. urodziny MAŁYCH BŁĘDOWIAN

Dom PZKO
Hawierzów-Błędowice,
godz. 16.00



oberschlesien

CORIA
BLACKBEE

18.6.
KARWINA

DOLAŃSKI
GRÓM

KRÓTKO

POCZTA
ZAMKNIĘTA

CZ. CIESZYN (dc) – Przez tydzień nie będzie można korzystać z usług poczty przy ul. Kysuckiej w Sibicy. Powodem jest jej remont, który rozpocznie się dziś i potrwa przez cały następny tydzień. Mieszkańcy, którzy odbierają przesyłki pocztowe w Sibicy, w czasie remontu będą mogli to zrobić na poczcie przy ul. Dworcowej. Nie będzie natomiast żadnych zmian w doręczaniu listów.

* * *

DROGA

»Z PRZESZKODAMI«

SUCHA GÓRKA (dc) – Rozpoczął się planowany remont nawierzchni na ul. Cierlickiej, jednej z głównych dróg biegnących przez gminę. Na kilku odcinkach, począwszy od skrzyżowania z ul. Stonawską po las łączący wioskę z Pacałówką, aktualnie usuwana jest stara nawierzchnia. Kierowcy powinni zachować ostrożność ze względu na nierówności na jezdni oraz wzmożony ruch ciężarówek i sprzętu drogowego.

* * *

ZACZYNA

SIĘ REJESTRACJA

TRZYNIEC (dc) – Pacjenci, którzy chcą uzyskać elektroniczny dostęp do swojej dokumentacji w szpitalu na Sośnie, będą mogli rejestrować się począwszy od poniedziałku 23 bm. Rzeczniczka szpitala, Jolana Filipová, poinformowała, że rejestracja będzie odbywała się w dni powszednie w godz. 14.00-18.00 w biurze informacji izby przyjęć. O nowej aplikacji internetowej, która umożliwi pacjentom dostęp do dokumentacji, pisaliśmy obszernie w czwartkowym „GL”.

Rycerze słowa

Pierwszoklasiści z Trzynia i okolic zostali w dniach 18 i 19 maja pasowani na czytelników, rycerzy pięknych słów. W dwudniowej imprezie, która odbyła się w trzynieckim Kinie Kosmos, wzięły udział 354 dzieci z dziesięciu czeskich i polskich szkół podstawowych. Na najmłodszych czekało wiele niespodzianek. Pracownicy Biblioteki Miejskiej w Trzynie wystawili przedstawienie. Jego główny bohater, szpak Kamil nie umiał wprowadzić latać, ale uwiel-

biał czytać. Widowisko pokazało, że lektura może zbliżać, pomagać, a nawet ratować życie. W dalszej kolejności do kina przybyli wyjątkowi goście. Królowa Věra i król Bogusław (burmistrz miasta i członek zarządu) pomagali bibliotekarzom wprowadzić dzieci do świata baśni, przygód i wierszy. Każdy czytelnik otrzymał podarunki, order czytelnika i książkę. Warto dodać, że polskojęzyczne książki ufundował Kongres Polaków w RC.

(maki)



Uczniów na czytelników pasowała Królowa Věra Palkovská.

Fot. ARC

Wodnik na wyspie



Fot. DOROTA HAVLIKOVÁ

Na wysepce w Parku Adama Sikory w Czeskim Cieszynie usadowił się wodnik. Drewniana rzeźba powstała podczas ubiegłorocznego sympozjum rzeźbiarskiego, które odbywało się nad Olzą. Rzeźby zostały wykonane z wyciętych drzew. W czasie zimy „dojrzały” w budynku ratusza i zostały zakonserwowane. W parku oraz koło ścieżek rowerowych zainstalowano także kilka innych rzeźb, natomiast „Dziewczyna na książce” stanęła przy wejściu do Teatru Cieszyńskiego, gdzie znajduje się także biblioteka.

(dc)

Kolejne ograniczenia

W związku z postępującymi pracami budowlanymi na obwodnicy miasta dojdzie do ograniczeń w ruchu drogowym na drodze I/68 na granicy Nieborów i Ropicy. Na drodze I/68 rozpoczęta zostanie też budowa chodnika prowadzącego w kierunku Fryd-

ka-Mistka. W wyniku decyzji Urzędu Wojewódzkiego od środy 25 maja do piątku 30 września br. dojdzie do częściowego zamknięcia jednego pasa ruchu. Dla kierowców samochodów o masie powyżej 12 ton odcinek ten będzie zamknięty w całości.

(maki)

Po Przeglądzie Cieszyńskiej Pieśni Ludowej

Czeskocieszyńska „Strzelnica” była w środę świadkiem wspaniałego wydarzenia – około 130 dzieci i młodzieży śpiewało po naszymu, co zajęło im równe trzy godziny, a spotkanie z cieszyńską pieśniczką, nazwane „Przeglądem”, odbyło się po raz 22. Zmobilizowało przedszkola i szkoły od Mostów podjabłonkowskich po Czeski Cieszyn. Z dalszych, północnych stron nie słychać, i to już od lat, śpiewających dzieci i młodzieży na tej właśnie imprezie, co nie tylko zastanawia, ale i smuci, jako że śpiew jest jedną z ważnych form życia narodowego, jego cementowaniem, przejawem jego ciągłości, manifestacją przywiązania do naszej ojczyzny ojcowskiej. Ale o tym mówimy w kółko i nic. Z sentymentem wspominam czasy Bronisława Bednarza i Jadwigi Palowskiej, stąd głęboki ukłon przed naszymi placówkami, nauczycielami, wychowawcami, też rodzicami, którzy wiedzą, że śpiewanie jest również ostoją narodowej duszy, nie mówiąc o jego innych przymiotach.

Prawie wszystko o tegorocznym „Przeglądzie” napisała błyskawicznie i bardzo rzeczowo p. red. Beata Schönwald, dlatego niniejsze uwagi mają raczej charakter uzupełniający, statystyczny. Swoich reprezentantów wysłały na „Strzelnicę” przedszkola z Cz. Cieszyna, Gnojnika i Jabłonkowskiej, z kolei ci więksi przyjechali z Bukowca, Mostów koło Jabłonkowskiej, Bystrzycy, Wędryni,

Trzynia, Gnojnika i Cz. Cieszyna (szkoła podstawowa i gimnazjum). Dalej już nic.

Poziom bardzo wyrównany i wysoki, toteż oceniająca komisja zmuszona była, co uczyniła z satysfakcją, przyznać wiele miejsc równorzędnych, co świadczy o znakomitej robocie tych, którzy pracowali ze śpiewakami.

Co oceniano? Między innymi oryginalność (niecodziennosc) repertuaru. Od lat mamy problem z powtarzającymi się pieśniczkami („Hej, koło Cieszyna”, „Gnało dziwywce krowy”, „Szttyry konie we dworze”, „Czyż to poleczko” itp.), stąd niebawale ożywym tchnieniem były pieśniczki „O, mój Jasineczku”, „Za wodóm, za wodóm”, „Tatuś szkopic pobijał” i jeszcze parę innych. Warto sięgać do starych źródeł, do pamięci tych, którzy zachowali w niej dawne melodie.

Interpretacja. To bardzo szerokie pojęcie, zawierające w sobie np. warstwę melodyjno-rytmiczną. Intonacja była na ogół znakomita, śpiewano bardzo czysto, natomiast tu i ówdzie zastrzeżenia budziło tempo, nadmiernie forsowane (do czego przyczyniały się również towarzyszące kapele) w pieśniczkach „Po cożes tu przyszła”, „Musisz ty dziwyweczko”, „Syneczku, syneczku” i in.

Niepokoje natomiast szerząca się maniera synkopowania, którego nigdy na Ziemi Cieszyńskiej nie

słyszano, a jednak jego symptomy dały się zauważyć w np. „Jo do lasa nie pojadam”, „Paśaby jo paśa” czy „Szttyry konie we dworze”. Ten sposób rytmizowania przenosi pieśniczkę cieszyńską w obce strony.

Gwara. Nasi, śpiewając, nie mają z nią problemów, choć, rzadko, bo rzadko, dało się zauważyć tendencje do bohemizowania, np. jak se (zamiast się) obróćmy, czy mieszania form gwarowych jabłonkowskich z cieszyńskimi (aby moje nożyczki szły po ciebie dumnie; jeżeli PO TE-BIE to tylko NOŻICZKI, czyli po jabłonkowski).

Wygląd. Wszyscy byli w strojach, co jest wielkim osiągnięciem, choć nie zawsze kompletnych. Ale to margines, podobnie jak np. wygląd zwisających rękawów nienakrochmalonych koszulek. Jest jednak zjawisko szerzące się jak zaraza po całej cieszyńskiej ziemi, mianowicie wygląd głowy, konkretnie warkoczy. Dziewczyny już nie umieją go pleść tradycyjnie, a przecież był on wizytówką panny cieszyńskiej, także podstawowym wyznacznikiem stroju. A tu nagle jest on pleciony od góry głowy, stwarzając wrażenie grzebienia, co się pono nazywa warkoczem francuskim. Jak się zwał, tak się zwał, ale trzeba się go wystrzegać, podobnie jak tenisówek czy innych rekwizytów rodem nie z tej ziemi. Mówiąc po naszymu, to jak pięść na oko.

Niemobilizującym zjawiskiem jest

postoszejąca sala w miarę zbliżania się do finału imprezy i trzeba temu zaradzić. Jedną z możliwości byłoby organizowanie „Przeglądu” w jednej ze szkół, mającej odpowiednie warunki, której uczniowie mogliby zasiąść na widowni i stworzyć atmosferę miłą dla śpiewaków.

Tyle drobnych uwag i do zobaczenia na „Przeglądzie” XXIII. Byłby on przełomowy, gdyby miał szczęście powitać wszystkich również od Cieszyna do Bogumina. I jeszcze informacja: najlepsi zaś z „Przeglądu” tegorocznego wystąpią na wielkim koncercie w ramach Święta Trzech Braci na Rynku w Cieszynie. Warto będzie ich posłuchać.

Daniel Kadłubiec

* * *

WYNIKI

Kategoria przedszkoli, soliści: 1. Lucie Jakubiková, Jabłonków, 2. ex aequo Ellen Bolek, Gnojnik i Anežka Jakubiková, Jabłonków, wyróżnienie Krystian Witold Stonawski, Czeski Cieszyn, zespoły wokalne: 1. miejsce Szkółeczka z Bukowca, Bukowiec; kategoria szkół podstawowych klasy 1.-5., soliści: 1. miejsce ex aequo Daniela Kufa, Mosty k. Jabłonkowskiej i Tomasz Grycz, Czeski Cieszyn, 2. ex aequo Judita Balušítková, Czeski Cieszyn i Teresa Jopek, Łomna Dolna, 3. ex aequo Natalia Kaszper, Wędrynia i Aneta Nowok, Gnojnik,

wyróżnienie Teresa Kaszper, Wędrynia, Izabela Bolek, Gnojnik, Terezie Jakubiková, Jabłonków, Ester Pyszek, Bukowiec, Julia Szwarz, Wędrynia, Dorota Szotkowska, Wędrynia i Oliwia Wantulok, Czeski Cieszyn, duety: wyróżnienie O. Wantulok i O. Starobrzański, Czeski Cieszyn, zespoły wokalne: 1. ex aequo Ondraszki, Trzyniec i Uśmiech, Wędrynia, 2. Małe Ondraszki, Trzyniec, zespoły wokально-instrumentalne: 1. Mostoreczki, Mosty k. Jabłonkowskiej; kategoria szkół podstawowych klasy 6.-9., soliści: 1. ex aequo Agata Bartnicka, Trzyniec, Agata Waszut, Jabłonków, Magdalena Wierzoń, Czeski Cieszyn i Karin Bartulec, Wędrynia, 2. ex aequo Ewa Mladá, Gnojnik, Natalia Gazur, Jabłonków, Alena Harmata, Wędrynia i Magdalena Sabela, Gnojnik, 3. ex aequo Anna Chodura, Gnojnik, Agata Grycz, Czeski Cieszyn i Dominik Poloček, Czeski Cieszyn, duety: 1. P. Sikora i D. Veit, Wędrynia, 2. E. Mladá i A. Chodura, Gnojnik, 3. A. Harmata i A. Kiedroń, Wędrynia, zespoły wokalne: 1. ex aequo Hadyniocy, Bystrzyca i Zespół Wędrynia, Wędrynia, zespoły wokально-instrumentalne: 1. Rozmarynek, Jabłonków; kategoria szkół średnich, soliści: 1. Ewa Kurek, Polskie Gimnazjum Czeski Cieszyn, zespoły wokально-instrumentalne: 1. KG Zorómbek, Polskie Gimnazjum Czeski Cieszyn.

(sch)

STANISŁAWA CELIŃSKA W ROZMOWIE Z »GŁOSEM LUDU«:

Przyciągam słuchaczy miłością

To jest wyjątkowy wywiad. Wybitna aktorka Stanisława Celińska zrobiła wyjątek dla „Głosu Ludu” i zgodziła się na wywiad, choć raczej udziela ich niewiele.

W 2012 roku wraz z pianistą Bartłomiejem Wąsikiem wydała pani płytę „Nowa Warszawa”, a w roku 2015 album „Atramentowa”. Która z nich jest dla pani ważniejsza i dlaczego?

Trudno powiedzieć. W przypadku płyty „Nowa Warszawa” śpiewałam bardziej delikatnym niż do tej pory głosem, była dla mnie szczególnie płytą. Chciałam w sobie i w słuchaczach wywołać obraz Warszawy – miasta, które wiele przeszło. Urodziłam się po wojnie i widziałam zgłiszczą stolicy. Mając w sobie taki obraz, zrozumiałam, że trzeba śpiewać o niej głosem jakby przyprószonym popiołami jej historii. Na płycie „Nowa Warszawa” znalazły się utwory znane, w nowych aranżacjach Bartłomieja Wąsika.

Na płycie „Atramentowa” jest kilka utworów śpiewanych przez innych wykonawców, ale przeważnie są piosenki napisane dla mnie. Niedługo po „Atramentowej” nagraliśmy z Maciejem Muraśko płytę „Atramentowa – Suplement”. Tam znalazły się utwory z moimi tekstami.

„Atramentowa” to tytuł płyty, ale również nazwa trasy koncertowej, z okazji której spotykamy się dzisiaj w Cieszynie. Skąd pomyśl na taką nazwę?

Myszę, że żadna trasa koncertowa nie ma swojej nazwy, zapewne chodzi pani o tytuł koncertu, który jest na plakatach. Nazwa „Atramentowa” pochodzi od pierwszej piosenki nagranej z Maciejem Muraśko – „Atramentowa Rumba”. Moja córka, która jest autorką okładki płyty, skróciła nazwę do „Atramentowej”. Taką nazwę łatwo zapamiętać i oddaje ona klimat płyty.

Artystka znajduje sposób na to, by przyciągnąć słuchacza, wykorzystując paletę pełną barw i emocji. Jaki?

Miłość.

Co jest dla pani najważniejsze w tych koncertach? Czy mają one z reguły ten sam program, czy jednak każdy z koncertów czymś



Stanisława Celińska

się różni? Zgadza się pani z teorią, że tak, jak nie ma dwóch tych samych spektakli, również nie ma dwóch takich samych koncertów?

Oczywiście, że tak. Traktuję te koncerty jak spotkania. Ponieważ za każdym razem przychodzą inni ludzie, moja kondycja też jest inna i inna jest pogoda – koncerty różnią się między sobą. Najbardziej ruchoma i improwizowana jest część łącząca poszczególne utwory. Staram się, żeby to było żywe, w związku z tym wyczuwam publiczność i jej emocje. Kiedy jest zbyt poważnie, staram się wprowadzić trochę humoru, a czasami przygotowuję ludzi do odbioru poważnej piosenki.

O czym najczęściej mówi pani na scenie podczas swoich występów?

Najczęściej mówię o mojej ukochanej babci Janeczce...

Potrafi pani wskazać piosenkę z płyty „Atramentowa”, która podczas koncertów jest najbardziej lubiana przez słuchaczy?

Ogólnie największe wrażenie na słuchaczach robi utwór „Wielka

słota”. To piosenka, która mnie, jak i wszystkich odbiorców na każdym koncercie chwyta za serce.

Z tego, co pamiętam, nie jest to pani pierwsza wizyta w Teatrze Mickiewicza w Cieszynie. W 2013 roku poprowadziła pani warsztaty teatralne dla młodzieży oraz zagrała w recitalu „Piękny świat”. Zapamiętała pani to miejsce?

Tak, pamiętam niezwykle doświadczenie płynące ze spotkania z młodzieżą podczas warsztatów teatralnych. Robiliśmy różne sceny i to było fascynujące. Nie bez znaczenia było również to, że wszystko to odbywało się w tak pięknym, prawdziwym teatrze.

Czy podczas pierwszej wizyty w Cieszynie znalazła pani trochę czasu, żeby zwiedzić miasto?

Wtedy niestety miałam bardzo mało czasu.

Data 6 maja nie jest wyjątkowa dla pani tylko ze względu na koncert w Cieszynie, ale także z powodu wejścia do kin filmu „Wszystko gra”. Jak długo trwały prace nad filmem?

Myszę, że prace trwały tyle, co zwykle, ale znacznie dłużej trzeba było czekać na to, by produkcja ukazała się na dużym ekranie.

Niektórzy mówią, że to jedyny taki film w historii polskiego kina. Co jest w nim takiego wyjątkowego?

Wyjątkowe jest to, że występuje w nim połączenie słowa z muzyką i tańcem.

Pani postać to Babcia, skrywająca tajemnicę. Może pani opowiedzieć coś więcej?

Babcia skrywa tajemnicę własno-

ści domu, ale nie chcę jej ujawniać, żeby widzom nie zepsuć przyjemności oglądania filmu.

W filmie można usłyszeć największe polskie przeboje. Ma pani wśród nich swoją ulubioną piosenkę?

Mam dwa takie utwory: „Tych lat nie odda nikt” oraz „Małe tęsknoty”.

Do jakich widzów skierowany jest film?

Mam wrażenie, że do wszystkich.

Na koniec przejdźmy proszę do serialu „Barwy szczęścia”. W życiu pani bohaterki – Amelii dochodzi do zaskakujących zwrotów akcji. Proszę coś opowiedzieć o najbliższych jej perypetiach...

Nie chcę zdradzać za dużo, mogę tylko powiedzieć, że pojawia się syn Amelii. Jak się okazuje, jej relacje z dziećmi kiedyś nie były pozytywne. Była zbyt rozgoryczona i wymagająca. Najprawdopodobniej dlatego utraciła z nimi kontakt. Nastąpi spotkanie z synem i...

I pytanie na koniec – skąd bierze się sukces serialu „Barwy szczęścia”? Jest przecież tak lubiany przez widzów...

W serialu jest dużo prawdziwych, ludzkich wątków. Czasami udaje mi się zobaczyć odcinek i jestem wtedy zaskoczona, ile w naszym serialu jest życiowej prawdy. Poruszane są także tematy kontrowersyjne. Podoba mi się również wielowarstwowość, no i... gra aktorska.

Rozmawiała:

Mariola Morcinková

PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl

GL-215

PRALNIA
Karolina

proponujemy:

- * pranie pościeli, obrusów, zasłon, odzieży roboczej itp.
- * ręczne prasowanie koszul
- * usługa krochmalenia i maglowania do 24 godz.
- * pakowanie w folię higieniczną

tel: +420 602 110 408
+420 558 330 898

Trzyniec, ul. Horní 1145 (za byłym sklepem Hortex)
www.pradelnatrinec.cz
email: karolina@pradelnatrinec.cz

GL-217

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyna), ul. Cieszyńska 99

CATERING
ŻAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur
tel. +48 660 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajska
tel. +48 537 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

- przyjęcia weselne
- przyjęcia okolicznościowe
- obiady rodzinne i korytka
- bankiety dla firm
- fontanna czekoladowa
- imprezy plenerowe
- przyjęcia w domu klienta

GL-121

Wilgoć w domu, mokre piwnice?
Pojawia się pleśń, grzyby i nieprzyjemny zapach?
Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis!
Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz
e-mail: ajesucho@seznam.cz
tel.: 608 772 213

GL-215

HYDE PARK

W rubryce tej publikujemy materiały nadesłane przez czytelników, wyrażające ich opinie, poglądy i przekonania. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.

»Warta...« po raz ostatni

Od ukazania się felietonu Dariusza Jedzoka „Warta niewiele warta”, który wzbudził duże emocje, minął ponad miesiąc. W tym czasie do redakcji „Głosu Ludu” przyszło kilka listów w tej sprawie, które postanowiliśmy opublikować, zamykając tym samym ten temat.

Apelujemy o czujność

Z radością przyjmujemy fakt, że na łamach „Głosu Ludu” ukazały się kolejne opinie i komentarze w tej kwestii. Głosem nam bliskim mówi m.in. były wiceprezes Kongresu Polaków, Rudolf Moliński. Również Radzie Kongresu Polaków zaadresowaliśmy pierwotną wersję niniejszego listu-komentarza, który ma reprezentować młodsze pokolenie Polaków z Zaolzia. Głosu pokolenia zaolziańskich dwudziesto- i trzydziestolatków zabrakło jednak na łamach „Głosu Ludu”.

* * *

Dostrzegamy dobre intencje organizatorów stonawskiej uroczystości wspomnieniowej oraz wysiłek, jaki włożyli w jej przygotowanie. Coroczny apel przy mogile ofiar czesko-polskiego konfliktu zbrojnego z 1919 r. uważamy za istotny element zaolziańskiej tożsamości. Jako młodzi zaolziańscy Polacy nie godzimy się jednak na ryzyko zawłaszczenia historii Zaolzia przez osoby lub środowiska reprezentujące w sposób jawny lub zawołowany poglądy o zabarwieniu nacjonalistycznym, dyskryminacyjnym lub ksenofobicznym. Ocenę, czy taką postawę reprezentują niektórzy członkowie Cieszyńskiej Kompanii Obrony Narodowej lub inne organizacje z Polski skupione na historii Zaolzia, pozostawiamy Kongresowi Polaków w RC. Jednocześnie jesteśmy przekonani, że takie przesłanki istnieją, dlatego do wystawienia indywidualnej oceny zachęcamy także

wszystkich członków zaolziańskiej społeczności.

Uważamy, że zaciągnięcie warty przez chłopców z zakrytymi twarzami, uzbrojonych w repliki karabinów maszynowych, było w złym guście. Warta w takiej postaci miała wydźwięk nie tyle kombatancki i honorowy, co militarystyczny i nie przystawała do uroczystości upamiętniającej tragiczne ofiary konfliktu. Protestujemy przeciwko takiej warcie, ponieważ nie chcemy, by była naszą, zaolziańską wizytówką. Militarystyki polityki historycznej Zaolzia mówimy stanowcze nie!

Jeśli niektórzy organizatorzy lub uczestnicy stonawskiego wydarzenia poczuli się dotknięci tekstem Dariusza Jedzoka, pozostaje nam zaproszenie do merytorycznej dyskusji, do przedstawienia argumentów oraz ewentualnych sprostowań. Takimi argumentami nie są jednak osobiste ataki ani żądanie wycofania się ze współpracy „Głosu Ludu” z autorem tekstu.

Dobrą tradycją Śląska Cieszyńskiego była otwartość i różnorodność postaw. W okresie międzywojennym na Zaolziu istniały rozmaite organizacje społeczno-polityczne. W samej Stonawie dobitnym symbolem tej różnorodności jest pierwszy na Śląsku Cieszyńskim Dom Robotniczy, wybudowany w 1905 r. przez miejscowych patriotów, członków polskich lewicowych stowarzyszeń robotniczych. Nigdy nie było jednej opcji politycznej, z którą sympatyzowaliby wszyscy tutejsi Polacy. Ich opowieść o Zaolziu się różniła, mimo punktów stycznych. Szczere wierzymy, że tym punktem stycznym była dbałość o dobro polskiej społeczności.

W imię tej dbałości apelujemy o czujność, by sprawa historii Zaolzia nie stała się elementem zewnętrznych rozgrywek politycznych i kulturowych. By troska o nasze sprawy nie stała się bezpośrednią lub pośrednią legitymizacją środowisk, które odwoływałyby się do nacjonalizmu lub ksenofobii. Jako przedstawiciele mniejszości powinniśmy

być szczególnie wyczuleni na różne formy dyskryminacji oraz czarnobiałą wykładnię dziejów. Naszą wizją rozwoju polskości na Zaolziu jest demokratyczny, podmiotowy patriotyzm, opowiadany „o nas przez nas”. Strategią tego rozwoju powinna być polityka historyczna, która potrafi wyznaczyć jasną granicę pomiędzy patriotyzmem a nacjonalizmem. Tylko taki patriotyzm będzie w stanie przeciwstawić się z jednakową determinacją przejawom nacjonalizmu po stronie czeskiej, jak i po stronie polskiej.

Na koniec wyrażamy życzenie, by na przyszłorocznym apelu w Stonawie wartę honorową pełnili druhny i druhowie należący do naszego Harcerstwa Polskiego w RC. Do godnego uczczenia pamięci poległych i pomordowanych nie potrzeba replik karabinów.

**Krzysztof Kołek i Roman Wirth,
Cz. Cieszyn,
Sławomir Pruski, Karwina**

* * *

Wolność słowa

Przyznać muszę, że śmiesz mnie troska o wolność słowa, którą demonstrowała Rada Kongresu Polaków (mowa o Radzie Kongresu poprzedniej kadencji – przy. red.), odrzucając zarzuty formułowane pod adresem stałego współpracownika „Głosu Ludu”. Rozśmiesza i irytuje zarazem, bo ujawnia nie tylko głębokie niezrozumienie pojęcia „wolność słowa”, ale i dowodzi całkowitego braku zrozumienia dla misji, jaką wypełniać powinna jedyna wydawana na Zaolziu gazeta w języku polskim, gazeta pozostająca pod całkowitą kontrolą Kongresu Polaków. Bezkompromisowość, z jaką przywódcy Kongresu bronią prawa Dariusza Jedzoka do publikowania na jej łamach, jest najzupełniej absurdalna. Nikt nie oczekuje przecież, że w imię wolności słowa Adam Michnik zaproponuje Rafałowi Ziemkiewiczowi, żeby został stałym współpracownikiem „Gazety Wyborczej”, a Tomasz Sakiewicz – broniąc wol-

ności słowa – w roli stałego felietonisty „Gazety Polskiej” zatrudni Jacka Żakowskiego. Żadnej z tych gazet nie jest przecież „wszystko jedno”, każda ma określoną linię redakcyjną, ideową i polityczną orientację i jest rzeczą oczywistą, że nie będzie swoich łamów regularnie udostępniać publicystom reprezentującym opinie i postawy przeciwne poglądom krzewionym przez daną gazetę. I zjawisko to w niczym nie ogranicza wolności tychże publicystów. Mogą swoje teksty drukować gdzie indziej. Na tym między innymi polega wolność słowa.

Z tego względu nie rozumiem, dlaczego „Głos Ludu”, mieniący się być „gazetą Polaków”, ogłasza teksty Dariusza Jedzoka, który od lat specjalizuje się w wyszydzaniu i zohydowaniu Polski i Polaków, dekonstruując narodową tożsamość Zaolziaków, wywołując polsko-polskie swary, tropiąc i niwelując ostatnie ślady emocjonalnych więzi spajających mieszkańców Zaolzia z całością polskiej wspólnoty narodowej, mnożąc i pogłębiając negatywne stereotypy, jakie w odniesieniu do polskich spraw zbudowano na Zaolziu w przeszłości, zwłaszcza zaś w latach osiemdziesiątych. Nie ulega wątpliwości, że pisane w takim duchu teksty, w swojej istocie antypolskie, chętnie opublikowałoby mnóstwo gazet wydawanych zarówno w Czechach, jak i w Polsce, z „Gazetą Wyborczą” i tygodnikiem „Nie” na czele, dlaczego więc miałyby być drukowane akurat w „Głosie Ludu”? Czy jeśli do redakcji zaczną regularnie napływać artykuły otwarcie głoszące, że Zaolziacy to popolszczeni Morawcy i że jak najszybciej powinni zerwać wszelkie więzi łączące ich z Polską, zaprzestać składania kwiatów na grobie zamordowanych żołnierzy polskich w Stonawie a zacząć czcić Śnejdárka, to „Głos Ludu” również je będzie zamieszczał? W imię wolności słowa?

Stanowisko, jakie zaprezentowała Rada Polaków, ujawniające najzupełniej infantylne rozumienie pojęcia swobód obywatelskich, demo-

kracji i tolerancji przywodzi na myśl refleksję, jaką niemal przed rokiem podzielił się z czytelnikami „Głosu Ludu” Bohdan Prymus, pisząc o odrodzeniu harcerstwa na Zaolziu po 1989 r. Wówczas również w trosce o zapewnienie przyszłym harcerzom swobody wyboru ojczyzny i narodowej orientacji, zrezygnowano z nadawaniu harcerstwu polskiego oblicza oraz krzewienia polskiego patriotyzmu. I jakie owoce przyniosła ta decyzja? Po upływie ćwierćwiecza, jak zauważają sami „ojcowie odnowiciele”, o harcerstwie na Zaolziu można powiedzieć wszystko, tylko nie to, że jest to harcerstwo polskie. Czy taką drogą podąży również „Głos Ludu”?

Cóż, jeśli taka jest właśnie wola jego wydawcy, pozostaje ludziom Kongresu życzyć miłego piłowania gałęzi, na której sami siedzą. Wszak naiwność – logicznie stosując argumentację Rady KP – również należeć powinna do fundamentalnych praw człowieka i obywatela. Tyle tylko, że konsekwencje naiwności, niekiedy bardzo bolesne, a często nieodwracalne, obciążają całą wspólnotę, nie tylko jej przywódców...

I na koniec, wracając do ostatniego felietonu D. Jedzoka, z ulgą należy przyjąć, że – jak śpiewa czeski bard – nie urodził się tu przed stu laty. Bo gdyby swoje felietony pisał na początku XX w., publikując je nie tylko na łamach „Ślązaka”, ale i w dziesiątkach innych ukazujących się wówczas na Śląsku Cieszyńskim polskich i polskojęzycznych gazet, zebrani w Parku Sikory ochotnicy do Legionów Piłsudskiego zamiast ruszyć na Moskalą z pospuszczanymi głowami wróciliby do domów, zawstydzeni szyderstwami z groteskowych uniformów, które na siebie pozakładali, wizerunku „tłustej gęsi”, który przyczepili sobie do czapek i skłonności faszystowskich, które ujawnili, zapowiadając, że chcą się bić o wolną Polskę. I w 1918 r. mielibyśmy w Cieszynie g...o, a nie wolną Polskę. Co niechybnie ucieszyłoby Dariusza Jedzoka i jego wyznawców.

(A.K.)

Na temat »Wizji 2035«

Z dużym zainteresowaniem przyjąłem informację o opracowaniu „Wizji 2035”. Uważam, że jest to materiał potrzebny, chociaż niestety dużo spóźniony. Zgadza się z J. Szymeczkiem, że po 1989 roku nie było „sprzyjającej atmosfery do tego typu „wizjonerskich” działań”, ale to nas nie usprawiedliwia, żeby taką koncepcję już dawno nie opracować. Może zbyt długo żyliśmy w przekonaniu, że demokratyzacja społeczeństwa sama rozwiąże problemy naszej mniejszości.

Moim zdaniem, autorzy „Wizji 2035” włożyli dużo pracy, żeby usystematyzować nasze główne problemy rozwojowe i wskazać niektóre ogólne kierunki działania, ale ich konkretyzacja w formie realnych wniosków będzie wymagać jeszcze dużo pracy. Ja pozwolę sobie na jed-

ną uwagę, żeby w procesie naprawy zbyt nie przesadzać roli „pielegnowanie tradycji” i „etosu dziedzictwa historyczno-kulturowego”, bo naszej mniejszości jest już bliższa postawa wyrastająca z czeskiego pragmatyzmu, a nie polskiego romantyzmu.

Oprócz tej mojej, chyba dyskusyjnej uwagi ogólnego charakteru, mam konkretne propozycje:

1. Uzupełnić dokument o pion (filar) – współpraca z większością. W tym pionie powinna być uwzględniona rola KP jako reprezentanta polskiej mniejszości w RC i jego rola negocjatora dotrzymywania praw naszej mniejszości zgodnych z obowiązującą ustawą RC. Niektóre problemy stosunków mniejszość – większość już są w „Wizji” zdawkowo poruszone, ale uważam, że powinny być przedstawione jako jeden

z decydujących problemów rozwoju naszej mniejszości..

Jednym z takich problemów jest stworzenie możliwości (w sensie „bycia rozumianym”) używania języka polskiego w kontaktach urzędowych. Chodzi głównie o żywy (mówiony) język. Częściowym rozwiązaniem mogłoby być wprowadzenie dla urzędników państwowych i samorządowych znajomości języka polskiego jako wymogu kwalifikacyjnego. Zdaję sobie sprawę z tego, jaki raban by taka propozycja wywołała, ale nie mam innego pomysłu, jak w tym temacie zapewnić realizację „Ustawy o prawach członków mniejszości narodowych do używania języka mniejszości w kontaktach urzędowych”.

2. W związku z powyższym problemem proponuję uściślić uchwałę

nr 7, przyjętą na ZO dotyczącą dwujęzyczności:

Przeprowadzić w poszczególnych gminach (miastach) analizę realizacji Ustawy o gminach dotyczącej dwujęzycznych nazw gmin, ulic, instytucji państwowych itd. oraz Ustawy o prawach członków mniejszości narodowych do używania języka mniejszości w kontaktach urzędowych.

Na podstawie analizy wynegocjować z władzami RC oraz samorządami gmin realizację tych ustaw.

3. Powołać przy RKP Klub Radnego, nie jako formalne, nikomu niepotrzebne ciało, ale jako platformę do wymiany doświadczeń i zyskania potrzebnych informacji do pełnienia funkcji samorządowca. Rada mogłaby równocześnie pełnić rolę pośrednika do nawiązywania ści-

ślejszego kontaktu RKP z samorządami i ich problemami.

Dla autorów „Wizji” wyrażam uznanie za to, że chociaż jestem umiarkowanym pesymistą, to wierzę, że im się udało wywołać chociażby u części naszej mniejszości zainteresowanie naszą przyszłością.

Minusem programu jest dla mnie absolutnie niezrozumiała intencja autorów „Wizji”, którzy w części „Struktura zaangażowania społecznego” podjęli się dywagacji na temat pracy ZG oraz Biura ZG, które nie mają nic wspólnego z rozwojem polskiej mniejszości na Zaolziu. Co najgorsze, przedstawiony obraz jest nieprawdziwy i może demotywować do dalszego aktywnego działania dotychczas zaangażowaną część polskiej mniejszości.

Roman Suchanek, Trzyniec

ROZMOWA Z GERMANEM KOMAROWSKIM, KIEROWNIKIEM ZTL »PERŁA« Z NIEMENCZYNA

Obraliśmy własną drogę

Blisko czterystu widzów obejrzało w sobotę w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie wspólny koncert majowy Zespołu Pieśni i Tańca „Olza” z Czeskiego Cieszyzna oraz Zespołu Tańca Ludowego „Perła” z Niemenczyna na Litwie. W piątek kierownik tego ostatniego, German Komarowski, udzielił wywiadu naszej gazecie.

Ile musieliście przejechać kilometrów, żeby z Niemenczyna dojechać do Czeskiego Cieszyzna?

Około 1100.

Nie pytam bez powodu, ale po to, by zahaczyć o Niemenczyn. Czy tak samo jak ZTL „Perła” jest polskim zespołem na Litwie, Niemenczyn jest polską miejscowością?

To chyba najbardziej polska miejscowość na Litwie. Niemenczyn leży w rejonie wileńskim, 15 kilometrów od stolicy i ma ok. 6 tys. mieszkańców. W przeważającej mierze jest to ludność polskojęzyczna, bo większość mieszkańców jest Polakami lub przynajmniej mówi po polsku. Tak samo jest w zespole „Perła”, który chociaż jest zespołem polskim, to w jego skład wchodzi również Rosjanie i Litwini, którzy jednak też mówią po polsku. Niemenczyn generalnie jest więc polskim miasteczkiem, w którym są polskie szkoły – przedszkole i duże polskie Gimnazjum im. Konstantego Parczewskiego. Dodam, że oprócz „Perły” działają u nas również inne duże polskie zespoły – zarówno przy gimnazjum, jak i przy Wielofunkcyjnym Ośrodku Kultury.

„Perła” nie należy do zespołów, o których można powiedzieć, że działają od pokoleń. W jakich okolicznościach został założony?

To było 12 lat temu, kiedy nauczycielka matematyki w polskim Gimnazjum im. Konstantego Parczewskiego oraz wieloletnia tancerka znanego polskiego zespołu „Wileńszczyzna”, Regina Klukowska, wzięła jedną klasę i zaczęła z nią tańczyć. Po roku dołączyłem do niej i tak rozpoczęła się moja przygoda z „Perłą”. Po czterech latach Regina zostawiła to wszystko, a ja zostałem z zespołem sam. Na szczęście udało mi się znaleźć odpowiednie osoby, które pomagają mi w prowadzeniu zespołu. „Perła” zaś urosła w tym czasie do takich rozmiarów, że jest obecnie największym zespołem w rejonie wileńskim, a także jednym z największych polskich zespołów na całej Wileńszczyźnie.

Co pana łączy z tańcem?

Tańczę od 27 lat. Najpierw należałem do dziecięcego zespołu „Jutrzenka” w Niemenczynie, potem tańczyłem w „Wileńszczyźnie”, gdzie później pracowałem również jako instruktor i choreograf, przez pewien czas byłem też związany z innym polskim zespołem – „Wilno sto uśmiechów”. Jeśli zaś chodzi o wykształcenie taneczne, to skończyłem w Polsce studia folklorystyczne dla instruktorów tańca polskich i polonijnych zespołów folklorystycznych oraz studia choreograficzne na Litwie. Można więc powiedzieć, że z tańcem jestem związany niemal od zawsze i chociaż nie jest on moją główną pracą, to poświęcam mu bardzo dużo czasu.



Kierownik ZTL „Perła”, German Komarowski, przed ośrodkiem kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszyźnie.

Czy prowadzenie zespołu to praca społeczna?

Nie. Zespół „Perła” działa przy gimnazjum jako kółko pozalekcyjne na takich samych zasadach jak np. kółko geograficzne czy biologiczne. Nasze kółko taneczne rozrosło się jednak do takich rozmiarów, że kiedy inne kółka mają po 2-3 godziny tygodniowo, to my – w związku z tym, że obecnie działa aż pięć grup – przerabiamy 18 godzin. Podstawowy etat mam jednak w Wielofunkcyjnym Ośrodku Kultury w Niemenczynie, którego jestem dyrektorem. „Perła” częściowo działa bowiem również przy tej placówce, co wynika stąd, że pięcio- czy sześciolatki nie są uczniami szkoły, tak samo jak nie są nimi studenci uczelni wyższych.

Kto zatem tańczy w zespole?

Dzieci i młodzież w wieku od 5 do 21 lat. W sumie zespół liczy 135 osób. Do Cieszyzna przyjechała jednak tylko najstarsza grupa, głównie studenci w wieku 17-21 lat.

Czy zespół stawia adeptom jakieś specjalne wymagania, przeprowadza castingi i tym podobne sprawy? Albo po prostu każdy może przyjść na próbę i tańczyć w „Perle”?

Nie robimy czegoś takiego. Przyjmujemy wszystkich, z tym że na próbach tak dajemy w kość, że jeżeli ktoś nie lubi tańczyć, nie chce lub po prostu nie ma zdolności, to

sam odchodzi. W naturalny sposób pozostają więc tylko najlepsi. Czasami jest też tak, że to bardziej rodzice chcą, żeby dzieci tańczyły w zespole, niż one same. W pewnym wieku już jednak same się decydują, czy chcą zostać, czy wolą zająć się czymś innym.

Jaki jest wasz repertuar?

Polski, litewski, wileński – co wynika stąd, że jesteśmy polskim zespołem działającym na Litwie, konkretnie zaś na Wileńszczyźnie, a także innych krajów świata i innych narodów. Tańczymy to, co dzieci lubią najbardziej, a wcale nie jest prawdą, że najbardziej lubią np. tańce litewskie. Tańczą je, bo muszą i one to rozumieją. Kiedy jednak istnieje możliwość wyboru, to chętnie uczą się tańców mających zupełnie inny charakter, pochodzących z innych krajów.

Aby mieć tak bogaty repertuar, potrzeba ogromnego zaplecza materialnego, wielu strojów i tym podobnych rzeczy. Czy np. państwo litewskie wspiera was w jakiś sposób?

Myślę, że na Litwie jest tak samo jak w innych krajach. Każdy sposób zdobycia pieniędzy na działalność zespołu jest dobry. Dlatego też pieniądze staramy się pozyskiwać z różnych źródeł. Wspierają nas państwo litewskie i Unia Europejska poprzez różne projekty, wspiera nas również samorząd rejonu wileńskiego, który jest nota-

bene polskim samorządem, z którym łączą nas bardzo dobre relacje. Pobieramy też roczne składki od rodziców.

Jak reagują w waszym polskim środowisku tzw. zespoły z tradycją, kiedy powstaje nowy zespół? Czy można mówić o pewnej rywalizacji, zazdrości, ba, niechęci?

W każdej branży i wszędzie tam, gdzie pojawia się coś nowego, część osób przyjmuje to pozytywnie, a część negatywnie. Są ludzie, którzy przyzwyczaili się do tego, że zawsze było tak, a nie inaczej, i nie widzą powodu, czemu ktoś miałby to nagle zmieniać. Z drugiej strony są też tacy, którzy uważają, że od tak dawna nic się nie zmieniło i cieszą się z każdej nowej inicjatywy. W naszym przypadku było tak samo. My nie żałujemy jednak, że poszliśmy własną drogą, że obraliśmy swój własny kierunek. Mało tego, uważam, że to dobrze, że sięgając po repertuar innych narodów, różnimy się od pozostałych polskich zespołów, które tańczą tylko tańce polskie lub tylko tańce wileńskie.

Czy jako zespół założony zaledwie kilkanaście lat temu jesteście wyjątkiem, czy na Wileńszczyźnie rodzi się więcej nowych polskich zespołów?

Z tego, co się orientuję jako osoba z branży, to w tej chwili są dwa zespoły, które próbują rozwinąć skrzydła. Działają mniej więcej od

dwóch lat i mam nadzieję, że im się uda. Na dziś nie jesteśmy więc najmłodszym zespołem.

Co uważa pan za wasze największe osiągnięcie i czy był nim właśnie sukces w programie telewizyjnym „Kadagys”?

W pewnym sensie tak, bo ci, którzy nie znali wcześniej naszego zespołu, to już go znają, ponieważ dzięki temu programowi zaistnieliśmy na skalę całego państwa. To był projekt, w którym brały udział najmocniejsze zespoły litewskie, przeważnie uniwersyteckie, które działają od bardzo dawna i dobrze wiedzą, co robią i dlaczego to robią. Na pewno należy więc uznać za duże osiągnięcie, że byliśmy w stanie z tymi zespołami konkurować i być z nimi na jednej scenie.

Czy wasze występy w telewizji zadziałały jak dobra reklama i przelożyły się na to, że więcej osób zaczęło zapisywać się do zespołu i jesteście częściej zapraszani na koncerty?

Chętni do tańczenia w zespole byli i są. Kiedy mówimy więc o sukcesach „Perły”, to na pewno sukcesem jest to, że dzieci i młodzież chcą w niej tańczyć i to w czasach, kiedy folklor wcale nie jest konkurencyjny z tym, co każda młoda osoba może wybrać z oferty kółek zainteresowań i najróżniejszych aktywności pozalekcyjnych. Jeżeli natomiast jest tak, że dzieci i młodzież przychodzą do nas, że mamy przepełnione grupy po 15-16 par i tak naprawdę nie jesteśmy fizycznie w stanie przyjmować kolejnych osób, to jest to widoczny znak, że idziemy w dobrym kierunku.

Natomiast co do zaproszeń, to już w zeszłym roku daliśmy ponad 40 koncertów, a teraz fala zaproszeń jeszcze się nasiliła. Po ubiegłorocznym jubileuszu zdarzało się, że mieliśmy nawet po dwa, trzy koncerty w jeden weekend. Doszliśmy jednak do wniosku, że nie będziemy już przyjmować aż tylu zaproszeń, bo wtedy nie starcza nam czasu na przygotowanie nowego repertuaru.

W tej sytuacji powinniśmy się cieszyć, że przyjęliście zaproszenie Zespołu Pieśni i Tańca „Olza” i zgodziliście się zatańczyć w Cieszyźnie...

To my się cieszymy, bo tak naprawdę to my mamy zaszczyt tańczyć z takim zespołem jak „Olza”, który jest w społeczeństwie folklorystycznym poza granicami Polski bardzo znany i ceniony. Mam tę świadomość, bo podobnie jak kierownik „Olzy”, Roman Kulhaneck, jestem w stałym kontakcie z kierownikami i tancerzami innych zespołów i wiem, jak oni oceniają to, co robi „Olza”. Przyznam się, że już dawno myślałem o tym, żeby zorganizować taki wspólny koncert, nie miałem jednak pewności, czy dla „Olzy” byłoby to ciekawe.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

Fot. BEATA SCHÖNWALD

Nasi uczniowie pomagają wydłużyć lato

Plażą spacerują pojedynczy turyści. W nielicznych, otwartych już letnich restauracjach gości jak na lekarstwo. Na niebie krążą ołowiane chmury, słońca jest niewiele, za to jak zwykle porządnie wieje. Widać, że Władysławowo dopiero szykuje się do nadchodzącego sezonu. Spokój sennego miasteczka zakłócają jedynie błażliwe grupki młodzieży. To uczniowie, którzy w maju przyjechali nad Bałtyk na zielone szkoły. We wrześniu jedną z takich grup będą siódmoklasiści z polskich szkół na Zaozniu. Ich bazą jak zwykle będzie nowoczesny ośrodek wczasowy „Korsarz” w Chłapowie koło Władysławowa.

W Polsce każdy słyszał o tym, że sezon trwa nad Bałtykiem zaledwie dwa miesiące. – I to niestety jest prawda – stwierdza Emilia Szymańska, współwłaścicielka „Korsarza”. Wprawdzie piersi „letnicy” pojawiają się nad morzem już w długi majowy weekend, później jednak w bałtyckich kurortach ponownie następuje cisza. W czerwcu nadal jest mało osób, a boom rozpoczyna się dopiero w wakacje.

o numer telefonu do pizzerii. To są zawsze podstawowe informacje, których trzeba udzielić od razu na początku – śmieje się Szymańska. – I zdarza się, że pięć minut później pod pensjonat podjeżdża samochód z dostawą pizzy – dodaje gospodyni ośrodka.

Dla odmiany dorosłym klientom właściciele „Korsarza” proponują letni wypoczynek w Bursztynowych Domkach Letniskowych. Dziewięć

jest taki sam. Po obfitych deszczach ziemia na klifie nasiąka niczym gąbka, ostatecznie nie wytrzymuje i obrywa się pod własnym ciężarem. By przeciwdziałać temu zjawisku władze Władysławowa zastanawiają się nad budową systemu, który będzie odprowadzał wody deszczowe kilka kilometrów w głąb Bałtyku. Póki co jednak, gmina kupiła maszynę do czyszczenia piachu na plaży i w nadchodzącym sezonie zamierza regularnie z niej korzystać. – Urządzenie kosztowało milion złotych, ale widziałem, jak pracuje i muszę powiedzieć, że jest rewelacyjnie. Działa na zasadzie przesiewania piasku i zbiera wszystko, potłuczone butelki, śmieci, patyki, nawet pety po papierosach – mówi Szymański.

NORD PRZYCIĄGA JAK MAGNES

Najbliższe okolice Władysławowa, czyli Północne Kaszuby, to jak mawiają mieszkańcy tej ziemi – Kaszubi – polski Nord. Za turystyczną perłę uważany jest tam Półwysep Helski, natomiast stolicą mikroregionu jest Puck, 11-tysięczne, malownicze miasteczko położone nad ciepłym akwenem Zatoki Puckiej. Z kolei Władysławowo leży u nasady Półwyspu Helskiego. Jego wielkim atutem są kilometry pięknych piaszczystych plaż, urozmaicona linia brzegowa oraz powietrze nasycone zapachem nadmorskich sosen. Gmina rozciąga się od Karwi po rozstawione przez Zbigniewa Wodeckiego Chałupy, a



W maju we Władysławowie najbardziej widoczni są uczestnicy wycieczek szkolnych.

na polskim wybrzeżu latarnia morską, której światła są widoczne z odległości aż 42 km. Obecnie mieści się w niej Muzeum Latarnictwa Morskiego, a jedna z ekspozycji poświęcona została Stefanowi Żeromskiemu, który bardzo lubił to miejsce.

Samo Władysławowo nie robi jednak wielkiego wrażenia. To typowy bałtycki kurort z niezliczoną ilością letnich lokali. Miejscową atrakcją jest wieża widokowa w Domu Rybaka – najstarszym budynku w mieście. Z jej szczytu w pogodne dni można podziwiać panoramę miasta, ale także Półwysep Helski czy Zatokę Pucką. We Władysławowie warto zajrzeć do Hallerówki – dawnej posiadłości gen. Józefa Hallera, który w dwudziestolecie międzywojennym spędzał w niej wakacje. Miasto stawia jednak na sport. Pobliskie

stety spadające ceny ropy sprawiły, że turyści ze Wschodu mają dziś mniej gotówki, w efekcie nie goszczą już tak tłumnie nad polskim morzem jak dawniej.

– Poza tym Rosjanie z Kaliningradu, którzy mają do nas najbliżej, mówią, że zimne morze mają u siebie i nie muszą nigdzie jeździć. Co innego Białorusini, którzy morza nie mają wcale – mówi Szymański.

I właśnie młodzi Białorusini po raz pierwszy odwiedzą w tym sezonie ośrodek „Korsarz”. – Na początek organizujemy jeden pilotażowy turnus. W czerwcu w tej sprawie będę rozmawiał z białoruskim ministrem edukacji. Nie wiadomo tylko, czy polski konsul da dzieciom wizy za darmo, czy każe za nie płacić. A jedna kosztuje 60 euro. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że w lipcu



Pensjonat „Korsarz” w Chłapowie znają doskonale uczestnicy Zielonej Szkoły nad Bałtykiem.

– Wszystko kończy się na przełomie sierpnia i września, kiedy dzieci muszą wracać do szkoły, tymczasem we wrześniu z reguły mamy rewelacyjną pogodę, a i ceny są niższe niż w szczycie sezonu. Przed rokiem przekonali się o tym wasi uczniowie, którzy gościli u nas w pierwszej połowie września i praktycznie codziennie opalali się na plaży. Drugi turnus także miał bardzo ładną pogodę, ale wiadomo, że nie było już tak ciepło, bo zbliżał się październik – mówi Szymańska.

Prowadzony przez nią ośrodek należy do tych, które starają się wydłużyć krótki sezon letni. Od maja do września „Korsarz” gości więc grupy młodzieży z całej Polski, a także z zagranicy.

– Obecnie na zielonej szkole przebywają u nas uczniowie z Krakowa, a gościmy jeszcze dwie inne grupy, które przyjechały do Chłapowa jedynie na dwa dni. Po zwiedzeniu Trójmiasta uczniowie wracają do domów, zahaczając przy okazji o Malbork – mówi Szymańska.

NAJWAŻNIEJSZA JEST WI-FI I PIZZERIA

Ośrodek „Korsarz” działa od ponad 10 lat i znajduje się w typowej turystycznej dzielnicy oddalonej od centrum Władysławowa o dwa kilometry. Składa się z dwóch dużych, całorocznych pensjonatów. Nowoczesne budynki oferują 70 miejsc w pokojach dwu, trzy, cztero, pięcio i sześciopokojowych. Schludnie urządzone pokoiki posiadają łazienki i zostały dostosowane do potrzeb dzieci. Każdy posiada telewizor. W budynkach dostępna jest również sieć wi-fi. Do dyspozycji gości pozostaje ponadto m.in. świetlica, stołówka oraz rekreacyjny domek z miejscem na grilla.

– Telewizor i internet w pokoju to dziś zupełny standard, bo młodzież zaraz po przyjeździe pyta z reguły o dwie rzeczy. O hasło do wi-fi oraz

w pełni wyposażonych, sześciopokojowych kwater dzieli od Bałtyku sto metrów. Domki znajdują się na wysokim klifie tuż obok głównej drogi w kierunku Jastrzębiej Góry, dlatego by dostać się na plażę, trzeba pokonać kilkanaście metrów przewyższenia.

– Sto metrów to mało, a zarazem na tyle dużo, by uniknąć kłopotów. Trzeba bowiem wiedzieć, że Bałtyk systematycznie wdziera się w głąb lądu. Można więc powiedzieć, że Czechy są coraz bliżej morza, które zbliża się do was nawet o kilka metrów rocznie i nic nie można na to poradzić – żartuje Tomasz Szymański, szef ośrodka w Chłapowie.

Efekty zmian linii brzegowej bywają jednak katastrofalne. – Bo jeśli ktoś kupi kilkanaście hektarów ziemi na klifie, po kilku latach może ich mieć już tylko kilka. Poza tym na klifie nie można niczego trwałego budować – tłumaczy gospodarz. – Osobiście pamiętam, gdzie klif kończył się na początku lat dwutysięcznych. Od tego czasu morze przybliżyło się do nas o dobre kilkanaście metrów. Myślę więc, że kiedyś woda dotrze do głównej drogi biegnącej przez Chłapowo – mówi.

Co ciekawe, za erozję linii brzegowej tylko w niewielkim stopniu odpowiedzialne są zimowe, bałtyckie sztormy podmywające wysokie urwiska. Większe spustoszenie czynią wody gruntowe. Mechanizm zawsze

w jej skład wchodzi popularne nadmorskie kąpieliska Jastrzębia Góra i Chłapowo oraz Przylądek Rozewie. To ostatnie miejsce do niedawna uważane było za najdalej na północ wysunięty punkt Polski. Dokładne pomiary wykazały jednak, że nieopodal, na terenie Jastrzębiej Góry, leży skrawek lądu jeszcze bardziej „północny”, który nazwano Gwiazdą Północy.

Na Rozewiu stoi jednak najstarsza



Na plaży przed sezonem panuje z reguły cisza i spokój.



„Bursztynowe Domki” czekają już na turystów.

Chałupy są dziś jedną z najlepszych baz do uprawiania windsurfingu i kitesurfingu w całej Europie, natomiast w Cetniewie (będącym dzielnicą Władysławowa) od ponad 50 lat działa Centralny Ośrodek Przygotowań Olimpijskich. O fakcie tym przypomina Aleja Gwiazd Sportu, czyli reprezentacyjny miejski deptak, na którym podczas corocznej gali odsłaniane są kolejne sportowe gwiazdy.

CZEKAJĄ NA AUTOSTRADĘ

Okazuje się, że na frekwencję nad Bałtykiem duży wpływ ma sytuacja międzynarodowa. Po zamachach bombowych w Egipcie i Tunezji władysławowskie – i nie tylko władysławowskie – plaże zaroily się Polakami, którzy zrezygnowali z zagranicznych wояжy. Bałtyckie atrakcje co roku przyciągają na Nord tysiące Skandynawów i Niemców. Do niedawna tamtejsze hotele były obłożone również przez Rosjan. Nie-

na Białorusi nastąpi wymiana pieniądza. Tamtejszej walucie obetną cztery zera i ludzie zwyczajnie boją się tej operacji – mówi Szymański, który w czerwcu spodziewa się u siebie także dzieci z obwodu sołecznickiego na Litwie. – Zobaczymy jednak, jak to będzie, ponieważ słyszałem, że oni także mają w tym roku jakieś problemy z pieniędzmi – stwierdza.

Gospodarz „Korsarza” zapewnia przy tym, że latem we Władysławowie widoczne są również samochody na czeskich rejestracjach. W przypadku turystów z południa poważnym problemem jest jednak długa droga nad Bałtyk. – Tyle, że już wkrótce podróż z Ostrawy znacząco się skróci. Stanie się tak, gdy latem zostanie oddany do użytku 40-kilometrowy odcinek autostrady A1 będący wschodnią obwodnicą Łodzi. Dzięki temu autokary wiozące waszą młodzież na zieloną szkołę ominą to wiecznie zakorkowane miasto – mówi w Chłapowie.

WITOLD KOŹDOŃ

W czołówce zakopconych miast

Kiedy kilka dni temu Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) opublikowała raport o stanie powietrza na świecie, w Polsce zawrzało: polskie miasta zdominowały pierwszą dziesiątkę najbardziej zanieczyszczonych miast w Unii Europejskiej.

WHO skupiła się na zanieczyszczeniu powietrza pyłem zawieszonym PM10 i PM2,5, który wnika głęboko do płuc i układu sercowo-naczyniowego, powodując poważne skutki dla zdrowia. W bazie danych WHO zostały zawarte wyniki pomiarów z 3 tys. osiedli na całym świecie, w tym ze 154 miast polskich i 49 czeskich, pochodzące z lat 2013-2014. W skali globalnej najczystsze miasta znajdziemy w Ameryce Północnej, Australii, Nowej Zelandii, w Europie najczystsze powietrze jest w Skandynawii, na Islandii oraz Półwyspie Iberyjskim, a z byłych krajów socjalistycznych w Estonii. Wśród czystych miast europejskich znalazł się także polski Inowrocław oraz nadmorskie kurorty – Sopot, Koszalin, Gdynia. Najbardziej zanieczyszczone miasta na świecie znajdują się w Iranie, Indiach, Arabii Saudyjskiej, Chinach. W Europie do najbrudniejszych należy Turcja.

Na samym czele niechlubnego rankingu, porównującego miasta UE pod względem ich zanieczyszczenia pyłem zawieszonym PM2,5, uplasowały się Żywiec i Pszczyna, w pierwszej piątce znalazły się także Rybnik i Wodzisław Śląski. Godów, leżący na polsko-czeskiej granicy, zajął siódme miejsce. Podsumowując, w skład pięćdziesięciu najbardziej zanie-

czyszczonych miast Unii wchodzi 33 miasta polskie, dziewięć bułgarskich, pięć czeskich i trzy włoskie. Czeskie to te z naszego regionu: Hawierzów, Czeski Cieszyn, Orłowa, Karwina i Ostrawa.

OGRZEWAJĄ TYM, CO TANIE

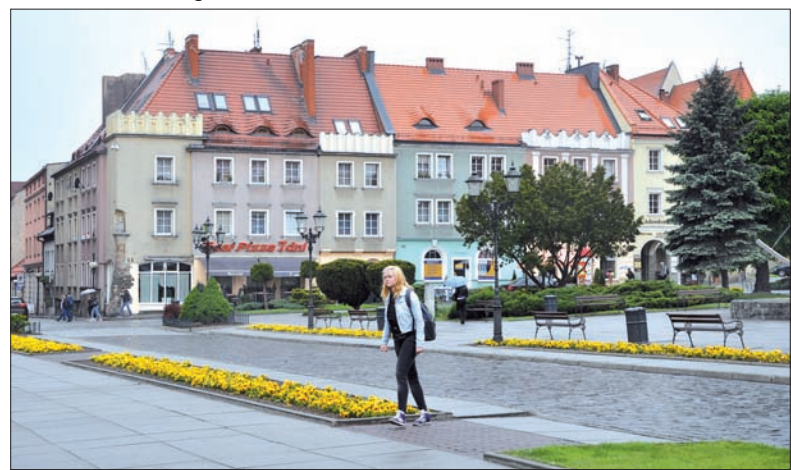
Teraz, w maju, w Wodzisławiu Śląskim dobrze się oddycha. Do zimy, której tu często towarzyszy smog, jeszcze daleko, a jednak mieszkańcy nie dziwią się, gdy zahaczam w rozmowie o ten temat. Słyszeli w telewizji lub przeczytali w Internecie, że ich miasto jest jednym z najbardziej zanieczyszczonych w Unii. I wcale ich to nie dziwi. Co więcej – wiedzą, że sami sobie szkodzą, ogrzewając swe domy kiepskiej jakości opałem, lecz nie widzą możliwości, jak to zmienić.

– Mam astmę, więc powinienam odczuwać skutki zanieczyszczenia, ale tak naprawdę wydaje mi się, że w ostatnich latach jest lepiej, niż było dawniej, moje zdrowie się poprawia – śmieje się pani Jadwiga, pracująca w jednym ze sklepów na rynku. Z zastrzeżeniem, że nie ujawnię jej nazwiska, przyznaje, że jej rodzina ogrzewa dom „flotem” – tak potocznie nazywa się tu flotokonzentrat, niskiej jakości paliwo węglowodopodne. U jej koleżanki, pani Bożeny,

jest tak samo. – Nas nie stać na nic innego, nawet na węgiel. „Flot” jest o połowę tańszy – wyjaśnia kobieta. Dodaje, że „flot”, a nawet muł, są tu w powszechnym użyciu.

Krzysztof Kuc, farmaceuta z pobliskiej apteki, widocznie obraca się w innych kręgach, ponieważ przekonuje, że jego znajomi coraz częściej decydują się na ogrzewanie gazem. – Muszę przyznać, że zimą, zwłaszcza kiedy jest bezwietrznie, czuć tu pyły unoszące się w powietrzu. Jednak nie popadałbym w skrajność, że akurat Wodzisław jest najbardziej zanieczyszczonym miastem. Jeśli chodzi o wypisywanie lekarstw na powikłania astmatyczne, nie zaobserwowałem w aptece większego zapotrzebowania niż w Tychach, skąd pochodzę – stwierdza młody mężczyzna.

W ratushu temat rankingu WHO także jest żywo komentowany. Rzeczniczka miasta, Anna Szweda-Piguła, przyznaje, że prócz niekorzystnego położenia geograficznego, decydujący wpływ na jakość powietrza w Wodzisławiu ma niska emisja. W mieście od 19 lat realizowane są programy dopłat do wymiany źródeł ciepła, dzięki czemu zmodernizowano już ok. tysiąca kotłowni. Nowo budowane domy mają gazowe lub elektryczne ogrzewanie. Ale domów jednorodzinnych jest w mieście ok. 6



Fot. DANUTA CHLUP

Część kamienic na wodzisławskim rynku ogrzewana jest nieekologicznie.

tys., większość z nich ogrzewana jest nadal węglem lub, co gorsza, paliwami węglowodopodnymi. – Jestem typowym terenem pogórnym. Część osób nadal pracuje w kopalniach w Jastrzębiu czy Rydułtowach i otrzymuje deputat, tak samo emeryci górniczy. Dla tych ludzi takie ogrzewanie jest bardziej ekonomiczne – przyznaje Szweda-Piguła. Dodaje, że także część kamienic na rynku nadal ma stare ogrzewanie. Podobno wkrótce to się zmieni.

TU LECZĄ PŁUCA

Może zabrzmi to paradoksalnie, lecz właśnie w Wodzisławiu ma siedzibę Wojewódzki Szpital Chorób Płuc. Placówka położona jest w pięknym, gęstym i rozległym parku leśnym, z dala od centrum. Jan Karnafal leczy tu pylicę, której nabawił się podczas długoletniej pracy na kopalni.

Spaceruje po parku, by zaciągnąć się świeżym powietrzem i... papierosem. – Wiem, że nie powinienem palić, ale jak tu wszystko rzucić? Piwa prawie nie piję, wódki też nie, zostały tylko te papierosy – śmieje się emeryt mieszkający w pobliskim Jastrzębiu-Zdroju, gdzie też nie jest idealnie pod względem czystości powietrza. Karnafal ma na to receptę: do późnej jesieni chodzi wraz z żoną na ryby, zimą robią codziennie długie spacery po lesie. – Wie pani, skąd ja pochodzę? Z Nowego Sącza. W czasach mojego dzieciństwa dobrze tam się oddychało, bo ludzie drewnem ogrzewali domy i nie było takich pyłów w powietrzu jak teraz – wspomina mężczyzna. Teraz Nowy Sącz plasuje się na 14. miejscu w UE pod względem średniego rocznego stężenia pyłu zawieszonego.

DANUTA CHLUP

Węgiel tak, ale dobrej jakości

O skomentowanie rankingu WHO, w którym niechlubne czołowe miejsca zajęły miasta polskie, w tym kilka miejscowości leżących na Śląsku, poprosiliśmy Andrzeja Szczygła, naczelnika Wydziału Monitoringu Środowiska Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Katowicach.

Od dawna wiemy o dużym zanieczyszczeniu powietrza na Śląsku. Czy raport Światowej Organizacji Zdrowia wnosi coś nowego?

O złej jakości powietrza wiemy rzeczywiście od dawna i dlatego od 2010 roku obowiązują programy ochrony powietrza dla województwa śląskiego, których realizacja ma się przyczynić do znaczącej poprawy jakości po-

wietrza. Ranking WHO – na to trzeba zwrócić uwagę – oparty jest na roku 2013, gdy jakość powietrza na terenie naszego województwa była gorsza niż w ostatnich dwóch latach, kiedy to znacząco spadły stężenia zanieczyszczeń na terenie całego województwa oraz spadła liczba dni w roku z przekroczeniami dopuszczalnego limitu dobowego PM10. Sytuacja się poprawiła, lecz nadal jest wiele do zrobienia. Są prowadzone również działania przez marszałka województwa śląskiego w kierunku przyjęcia uchwały antysmogowej, która wspomogłaby samorządy w walce z główną przyczyną złej jakości powietrza – emisją indywidualną z ogrzewania budynków mieszkalnych.

Co ma zmienić uchwała antysmogowa?

Powinna iść w kierunku wyeliminowania spalania przez gospodarstwa domowe paliw najgorszej jakości – a więc mułów węglowych i flotokonzentratów. Nie chodzi nam o całkowite wyeliminowanie węgla, bo jeżeli węgiel jest dobrej jakości, dobrze przetworzony, to jego emisja jest nieporównywalnie niższa niż emisja paliw o najgorszych parametrach.

Uchwała będzie zakazywała stosowanie złej jakości paliw, czy raczej wspomagała finansowo zmianę sposobu ogrzewania?

Te elementy powinny być ze sobą powiązane. Uruchomione zostały w Polsce programy, w ramach których istnieje możliwość dofinan-

sowania wymiany starych palenisk domowych, są programy unijne z zakresu dofinansowania docieplenia budynków mieszkalnych czy wykorzystywania odnawialnych źródeł energii. Z programów tych korzystają zarówno gminy, jak i osoby prywatne. Temat dopłat do paliw węglowych pozostaje sprawą otwartą, wymagającą stosownych analiz.

W rankingu WHO najlepiej wypadł Inowrocław i miasta nadmorskie. Z czego to wynika?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Wpływ na jakość powietrza mają również czynniki związane z ukształtowaniem terenu i gęstością zabudowy. Województwo śląskie to jest region z najwyższą gęstością zabudowy i zaludnienia na terenie

całego kraju. Miasta z najlepszą jakością powietrza leżą na obszarze, gdzie teren jest stosunkowo płaski i gdzie jest lepsze przewietrzanie. Na dużej części Śląska mamy do czynienia z terenami góorskimi i wyżynnymi. Żywiec, który znalazł się na pierwszym miejscu pośród najbardziej zanieczyszczonych miast, leży w kotlinie i jeżeli nie ma wiatru, stężenia pyłu zawieszonego są wysokie. Zaznaczyć jednak należy, iż zła jakość powietrza w zakresie pyłu zawieszonego występuje przede wszystkim w okresie sezonu grzewczego, przy niskich temperaturach i niekorzystnych warunkach pogodowych (brak wiatru i opadów, mgły). W okresie wiosenno-letnim przekroczenia normy dla pyłu są sporadyczne.

DANUTA CHLUP

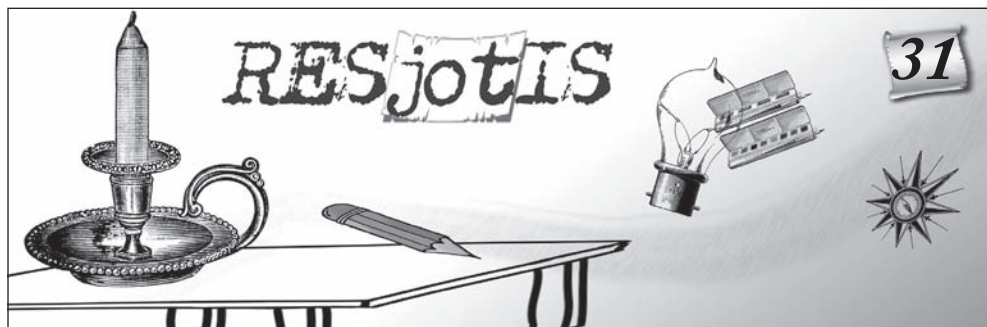
Najczystsze i najbrudniejsze powietrze

(liczby wyrażają średnie roczne stężenie pyłu zawieszonego PM2,5 w µg /m3)

Najczystsze stolice Europy	Najbrudniejsze miasta UE	Najbrudniejsze miasta Polski	Najbrudniejsze miasta RC
Sztokholm 6	Żywiec (PL) 43	Żywiec 43	Hawierzów 33
Tallin 8	Pszczyna (PL) 43	Pszczyna 43	Czeski Cieszyn 33
Helsinki 9	Dimitrovgrad (Bułg.) 42	Rybnik 40	Orłowa 33
Monako 9	Rybnik (PL) 40	Wodzisław Śl. 39	Karwina 32
Madryt 10	Wodzisław Śl. (PL) 39	Opoczno 39	Ostrawa 32
Dublin 11	Opoczno (PL) 39	Sucha Beskidzka 39	Trzynieć 31
Kopenhaga 11	Sucha Besk. (PL) 39	Godów 38	Frydek-Mistek 28
Lizbona 11	Godów (PL) 38	Kraków 37	Ołomuniec 25
Oslo 11	Dolny Voden (Bułg.) 38	Skawina 37	Opawa 24
Reykjavik 11	Montana (Bułg.) 37	Nowy Sącz 36	Uherskie Hradziszce 24

Legenda: Dane pochodzą, w zależności od konkretnego kraju, z 2013 lub 2014 roku. Wytyczna WHO: 10 µg /m3. Źródło: baza danych WHO

Opr. (dc)



Kozubowa

Kozubowa jest legendą. Więcej – Kozubowa jest mitem. To zaolziańska „ściana płaczu”, do której zmierzają turyści zorganizowani i nieorganizowani, i płaczą, bo kiedyś tu było...

Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Polski ruch turystyczny na Śląsku Cieszyńskim, o ile miał szczęście do swego kierownictwa, to do schronisk nie miał go w ogóle. Pierwsze, na Ropiczce, istniało zaledwie pięć lat – wiosną 1918 roku strawił go płomień. Drugie, na Stożku, zostało oddane do użytku w 1922 roku, a więc w momencie kiedy jego inicjator, Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid”, w nowych warunkach polityczno-administracyjnych podzielił się na dwie odnogi – Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski” w Cieszynie, któremu dzięki wspaniałomyślnie nakreślonej w Spa granicy przypadł ów budynek, oraz Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid Śląski” z siedzibą w Orłowej, które z kolei pozostało bez tego przysłowiowego dachu nad głową. Wzięto się zatem chyżo do budowy trzeciego.

„Jesienią roku 1925 zakupiło Towarzystwo dwumorgową parcelę na Kozubowej i wybudowało w roku następnym kilkukilometrową drogę górską kosztem 17.350 Kcz. Następnie przystąpiono w r. 1927 do łamania kamienia we własnym kamieniołomie, do zakupu i zwózki drzewa i cegły. W r. 1928 dokupiono dalszych 10 morgów terenu na wierzchołku Kozubowej. Łączne koszty zakupu wszystkich parcel wyniosły 20.892,44 Kcz. Tegoż roku rozpoczęto kopanie fundamentów i poświęcono uroczyste założenie kamienia węgielnego. Do końca września było schronisko już pod dachem”. Skrupulatnie informował w 1929 roku ukazujący się do dziś w Krakowie „poświęcony górom i góralszczyźnie” rocznik „Wierchy”.

W tym samym wydaniu tego – i mówię to bez przekąsu – zasłużonego dla polskiej turystyki górskiej annału, pojawił się dość obszerny artykuł o schronisku na Kozubowej pióra Kazimierza Sosnowskiego (1875-1954). Niebagatelna to postać dla ruchu turystycznego w Polsce. Ten profesor w Akademii Handlowej w Krakowie (zawsze warto wspomnieć, że ktoś był profesorem, to podnosi jego rangę w oczach Czytelnika) zasłynął przede wszystkim jako założyciel licznych schronisk, był także twórcą górskich szlaków, w tym powstałego w 1929 roku tzw. Głównego Szlaku Beskidzkiego – od Beskidu Śląskiego po Czarnohorę (po 1945 roku jedynie w Bieszczady) i sam wyznaczał jego pierwszy, zachodni odcinek Ustroń – Krynica.

Sosnowski zachwycał się działalnością orłowskiego PTT. „Turystyka śląska ma charakter demokratyczny, masowy. Nie jest ona udziałem nielicznych, wybranych, czas i pieniądze mających jednostek, ale roboczego ogółu, pracowników znoynych, którzy odpoczynku świątecznego szukają wśród górskiej przyrody. Nie inteligenci, nie bogacze, których znikomo mało jest wśród czeskiej Polonji, wzniesli ten dom turystyczny nad miastem Jabłonkowem, ale polscy robotnicy z Zagłębia Karwiny, z hut Trzyńca, rękodzielnicy, rolnicy, sklepikarze – za swe drobne grosiki. Oni bowiem stanowią podstawę członków »Beskidu Śląskiego«”.

Zwrócił też uwagę na miejscową dumę, kiedy wspominał, że „inicjatorzy budowy, z insp. Wład.(ysławem) Wójcikiem i prof. G.(ustawem) Zieliną na czele, rozumieli to dobrze, iż skromna chałupa wobec wspaniałych tamtejszych schronisk czeskich i niemieckich obniżałaby godność śląskich Polaków, to też dołożyli starań i wysiłków całą górę –

i postawili górski hotel, którego im nie tylko powinszować, ale pozazdrościć można. Prócz Hali Gąsienicowej żadne ze schronisk Tow. Tatrzańskiego nie stoi na poziomie Kozubowej, ani co do pojemności, ani trwałości, ani wewnętrznego urządzenia. Postawiono dom nowoczesny, murowany, duży i okazały na motywach podhalańskich stylizowany, według projektu arch. E.(dwarda) Dawida z Cieszyna. Poza urządzeniami gospodarczymi, jak piwnice, kuchnia, lodownia, wodociąg, łazienki, magazyny, bufet – mieści w sobie budynek dwie jadalnie z werandą oszkloną, 13 pokoi sypialnych na 62 łóżek, i trzy sypialnie zbiorowe na poddaszu”.

Ogólnie prof. Sosnowski był zachwycony, choć „jedyny zarzut, jakiby mu z punktu, widzenia estetycznego zrobić można – jest ten, iż czerwony dach i jasno malowane ściany nie harmonizują z otoczeniem zielonym”.

Natomiast „w nocy (...) z ciemnego pasma Czantorji, po drugiej stronie doliny Olzy śpiętrzonego, błyska z lasu światło. To schronisko Tow. Tatrzańskiego na Stożku, z drugiej strony Jabłonkowa wprost naprzeciw Kozubowej stojące, śle pozdrowienie pobliskiej, bratniej placówce”.

A jakby ktoś chciał dojść do „bratniej placówki”? I o takich nie zapomniął zapalony turysta Sosnowski. „Ze Stożka poprzez Jabłonków w 4½ godziny można stanąć pieszo na Kozubowej. Z polskiego Cieszyna za legitymacją P. Tow. Tatrzańskiego w pół godziny dostajemy się koleją do Jabłonkowa (bilet 5 kor c.), a z dworca wprost na zach. przez Milików i Liście za żółtymi znakami zdążymy za 2½ g. na szczyt Kozubowej. Milsza, lecz nieco dalsza ścieżka z zielonymi znakami wiedzie z przyst. Łomna (obecnie przystanek kolejowy Boconowice – przyp. jot) przez Kamienną (3 g.); trzecia z Bystrzycy przed Jabłonkowem, też zielono znakowana, przez Koszarzysko i Kopytną (3½ g.)”. Dwa pierwsze szlaki istnieją do dziś, nawet ich kolorystyka nie uległa zmianie.

Swój tekst Sosnowski kończył apelem do polskiego turysty. „Kraków za punkt wyjścia biorąc, można wycieczkę na Kozubową wygodnie w dwóch, a nawet w półtora dnia odbyć. Niechże więc polskie schronisko na Kozubowej nie zostaje dla nas egzotycznym i dalekiem echem, lecz blizkim i kochanym, a do tego bardzo wygodnym domem turystycznym, który często nawiedzać będziemy”.

I stawiali się potem licznie Polacy z Polski chociażby na Zjazdach Gwiazdzystych. I Kozubowa stała się punktem łączącym Zaolzie z Macierzą, niczym góra Synaj ze Stwórcą. Ale trwało to raptem dziesięć lat...

Jeśli teraz wejdziemy na Kozubową, to zobaczymy mało przystający do zamieszczanego w „Wierchach” opisu gmach. Na jednej z jego ścian umieszczona została w 2009 roku tablica, ścięta na rogach artystycznie, z informacją podaną po czesku i po polsku, że „założycielem tego schroniska był w r. 1928 Władysław Wójcik”. Problem jest taki, że założone przez Wójcika (1882-1940) schronisko, oddane turystycznej braci 8 września 1929 roku, podzieliło los Ropiczki – spłonęło zimą 1973 roku. Szesnaście lat później wzniesiono na Kozubowej wspomniany już hotelowy klocek z pseudorawską wyżką, który ze swoim poprzednikiem nie ma nic wspólnego. Bo nawet i na jego fundamentach nie stoi, tylko parę metrów dalej. Ale o tym – i tak to bywa – nie pamiętają niekiedy również i wytrawni beskidzcy przewodnicy. (jot)

31



WŁADYSŁAW MŁYNEK

Kamienity

[...] Kiedy ziemia pokłóciła się z niebem, były w nią pioruny. I tak jakoś powstały przed wiekami połacie łąk na południowym zboczu grzebienia między Kozubową i Hadaszczokiem, które nazywamy dziś Kamienitym. Lecz zanim nadali im ludzie nazwę, były one znacznie większe, ciągnęły się dalej ku Sałajce, przez potok Podkamienicki do Tacinek. Wypasano na nich stada owiec, wędrowały kierdele z łąki na łąkę w poszukiwaniu świeżej paszy. [...] Czas liczono według wykonywanej pracy – orka, wysiew, sianokosy, żniwa, wykopki – ludziom niepotrzebne były minuty ani godziny, bo czas pracy dyktował świt i zmierzch, a wszystkie ręce były zaprzężone do żmudnej roboty. [...] Nowoczesność gwałtownie zaczęła się wdzierać i tutaj. Tak jak wcześniej w dolinach i tu w górach zaczęła pobierać należną sobie daninę starych przyzwyczajeni i obrzędów. Ludzie unowocześniali swe domy, zaczęli marzyć o tym wszystkim, co dobre przynosiło ze sobą życie w dolinach i myśli te były początkiem zmięczenia Kamienitego. [...] I tak jak na samym początku na Kamienity znowu jest szalaś. Na łąkach wypasają się owce. Tak jak kiedyś niedźwiedzie szarpały owce, i teraz – w osiemdziesiątym drugim – pojawił się tu niedźwiedź, rozszarpał kilkanaście owiec, połamał łomniańskim pszczelarzom pasieki. Wyjałowione przez cztery generacje pola kamienickie odpoczywają, nabierając nowych sił dla wyżywienia przyszłych osadników.

Śpiewające zbocza

Zdawałoby się, że za człowiekiem wywędrowały na kamienickie poletka wszystkie gatunki zwierzyny i ptactwa, jakie można spotkać na polach nizinnych. A tymczasem to człowiek wszedł w ich naturalne środowisko, oderwał im kawał życiodajnej ziemi, dzieląc się z nimi okruciami. [...] Nie sposób wymienić wszystkich ptaków, które unosiły się nad polami, łąkami i zagajnikami z głośnym i pięknym śpiewem. [...] Nie czułem się tu osamotniony. Miałem wielu śpiewających przyjaciół, którzy przynosili ze sobą smak dalekich krajów, swoje ciekawe ptasie przyzwyczajenia i swój śpiew.

Twórczość Władysława Młynka jest bardzo bogata i barwna. Wydał dwa tomy poetyckie – „Śpiwy zza Olzy” (1983) oraz „Droga przez siebie” (1992). Do twórczości poetyckiej Młynka na pewno powrócimy w jednym z następnych odcinków Szyboletu. Nie sposób bowiem pokazać całego bogactwa i dorobku literackiego w jednej odsłonie. Jedno jest pewne – twórczość Władysława Młynka warto przypominać.

Marek Słowiacek

MAREK SŁOWIACZEK

Cisza skrzydeł

uzdrowiony w przestrzeni gór
zapalam płomień
krzykiem

pamięć
zamknęła mnie w sobie
stworzyła konstelację słów

otuliłem wzrok dłonią
a ptaki
niewzruszone
milczą
w górnoci ciszy

Znikam w gąszczu leśnych zarośli. Dotykam dłońmi świerkowej żywicy, której zapach zmienia się w zależności od stanu zdrowia i witalności drzew. Przepis na długowieczność pozostaje tajemnicą lasu. Atak trzeci. Przede mną Kamienity. Ta sama góra, ten sam zapach wolności jak czterdzieści lat temu. Historia twardych ludzi. Prawdziwych mieszkańców gór. Budynek dawnej polskiej szkoły na wyciągnięcie ręki. Nieco inny. Po liftingu. Muśnięty współczesnym błyskiem pieniądza. W latach 1970-1973 nauczycielem w miejscowej polskiej szkole był Władysław Mlynek (ur. 1930 – zm. 1997) – pisarz, poeta, działacz społeczny. W książce pt. „Śpiewające zbocza” Mlynek opisał historie ludzi z Kamienitego, wszechobecną przyrodę i trud życia. Narodziny, czas przełomu i upadku. Wolność spokoju zdeptana w pogoni za współczesnością. „Śpiewające zbocza” to cykl wzruszających opowieści o życiu miejscowych górali oraz o ich zmaganiach z naturą, o trudnej pracy i radościach dnia powszedniego.



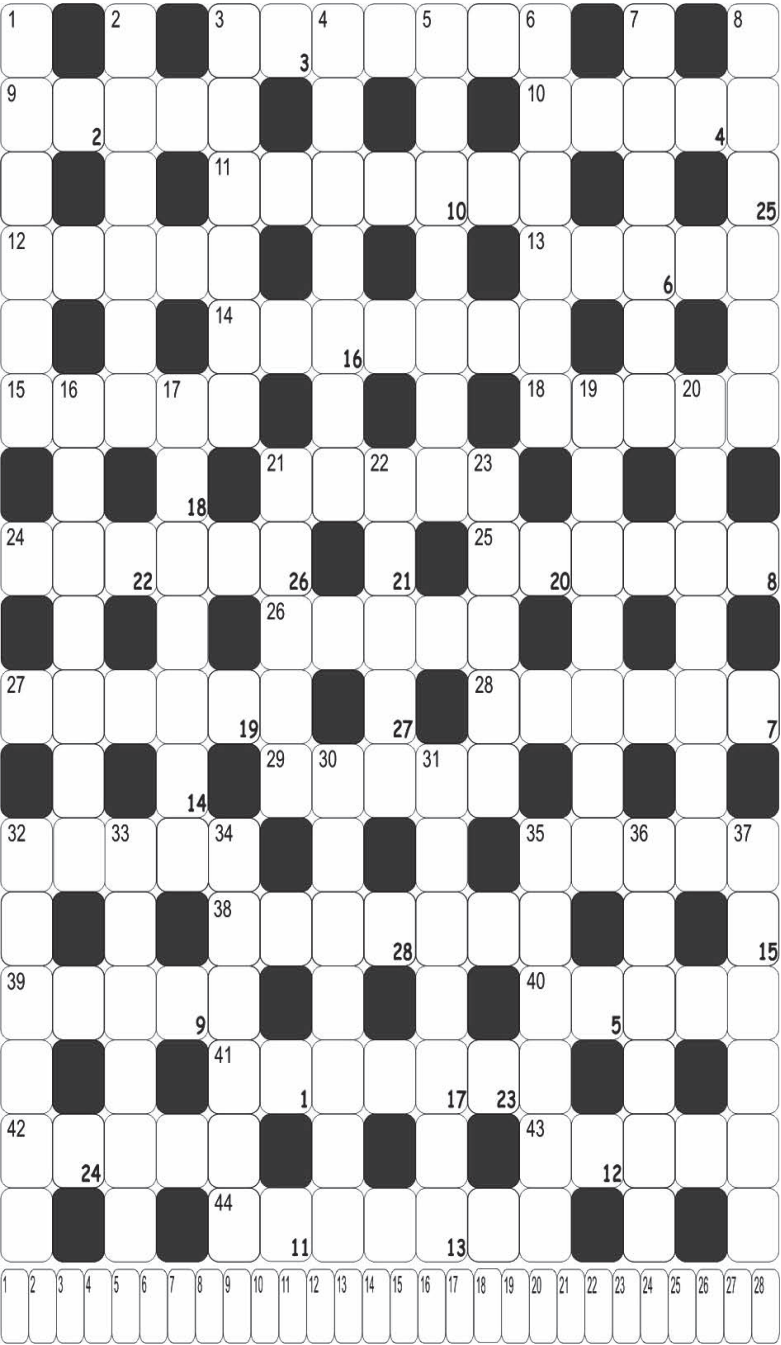
Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

KRZYŻÓWKA

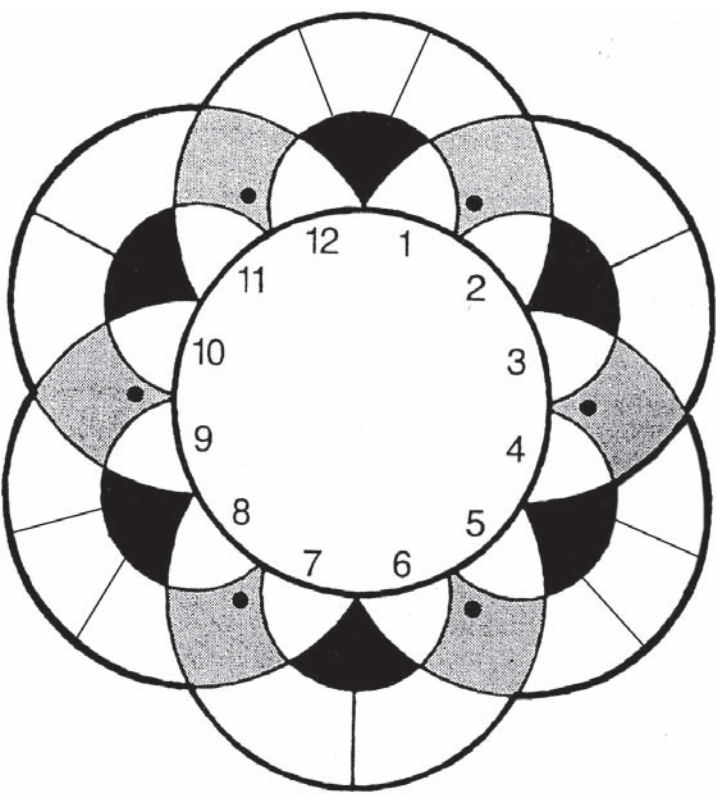
POZIOMO: 3. pierwsza księga Pięcioksięgu 9. litewska metropolia 10. sprzeczka 11. sposób leczenia 12. podziemne przejście 13. taniec na scenie 14. niedorozwinięty umysłowo 15. staroświecki okręt 18. prekolumbijski Indianin 21. podziałka termometru 24. pieszczotliwie o bratu ojca 25. kędziorek na głowie malucha 26. ukryty przez rozbójników 27. wydany Filistynom przez Dalilę 28. część obrazu filmowego 29. larum 32. dawna Tajlandia 35. surdut 38. altowiolista 39. blaszany instrument dęty 40. aerofon drewniany 41. może nosić nakrycie głowy jak biskup 42. budynek dla bydła 43. w filmie jeszcze nie jadła kolacji 44. stare działo oblężnicze.

PIONOWO: 1. zwój 2. plan filmowy pod gołym niebem 3. Henryk, malarz polski 4. odmładza jezioro 5. kapuś 6. w ręku Wołodyjowskiego 7. wygłaszał monolog nad czaszką 8. szelfowe morze w północnej Europie 16. zguba pana Hilarego 17. przystąpienie do działania 19. podnieta 20. pustelnik zakonny 21. najwyższa z iglastych 22. w Turcji leży 23. ze zdjęciami 30. władca piekła 31. piękny motyl 32. ryba morska ze śledziowatych 33. zgiełk 34. zapalenie 35. bezpieczeństwa dla wariata 36. biała broń 37. obraz na skórze. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane przysłowie).**

Opr. JO



LOGOGRYF ŁUKOWATY



Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Sztayndyngera:

„I w lustrze prawdy nie ma,
Patrzy na ciebie twoimi...”.

- 1.- 4. wybitny liryk rzymski, autor listu „Do Pizonów”
 - 3.- 6. pogodny utwór muzyczny
 - 5.- 8. przedstawiciel prawa na Dzikim Zachodzie
 - 7.- 10. nitkowaty glon słodkowodny
 - 9.- 12. miejsce do zmywania naczyń na zapleczu restauracji
 - 11.- 2. odrzutowiec lub szybowiec
- Wyrazy trudne lub mniej znane:**
ZYGNEMA

Opr. BJK

Nagrode książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówek z 7 maja br. otrzymuje **Zofia Mitrega** z Trzyńca-Tyry.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 2 czerwca 2016 r. o godz. 10.00.

Rozwiązanie krzyżówki z 7 maja:

Poziomo: 1. SCHAB 6. BALIA 9. RUSAŁKA 10. LALKA 11. LONŻA 12. CHANDRA 16. PSYCHE 19. ASPEKT 22. RADON 23. ANANAS 24. DOJAZD 25. ZMROK 28. MEMENTO 31. DANCING 35. KOS 36. NAMIBIA 37. ASCETKA 38. SĘP 39. GRYMASY 43. KOKARDA 47. PNIĄK 49. KWESTA 50. ALTANA 51. CIECZ 52. PRANIE 55. JORDAN 59. TROTUAR 62. KŁODA 63. NONET 64. KAPSUŁA 65. JODŁA 66. TREŚĆ.

Pionowo: 1. SKLEP 2. HALNY 3. BRACH 4. USTA 5. BŁĄD 6. BALAS 7. LANIE 8. AMANT 13. HERSZT 14. NADIR 15. RANDKA 17. SANIE 18. CANOE 20. PAJAC 21. KUZYN 26. MOKASYN 27. ODSAPKA 28. MINÓG 29. MAMRY 30. NUBIA 32. NOCEK 33. INTER 34. GWARA 40. ROWER 41. MASON 42. SPACER 44. OKAZJA 45. AKTOR 46. DYNIA 48. IBERT 52. POKÓJ 53. AKORD 54. ITAKA 56. ORNAT 57. DANIE 58. NOTEC 60. OSPA 61. UZUS. **Rozwiązanie dodatkowe: GDY BYŁEM CHŁOPCEM, CHCIAŁEM BYĆ ŻOŁNIERZEM.**

Rozwiązanie logogryfu kołowego z 7 maja:
ZA WSZYSTKO I ZA NIC.

ALE HECA

Filomyna zwłoni do mamy z oddziału położniczego:
– Czy pamiętasz, mamusiu, tego faceta, kiery sie przebroł za Chińczyka?
– Pamiętóm, a bo co?
– A boch urodziła i teraz wyszło na jaw, że to był prawdziwy Chińczyk.

W szkole. Nauczycielka sie pyto dziecięć:
– Powiwdziecie mi, jaki zrobiliście ostatnio dobry uczynek?
Dziecka odpowiadają. Gynowefka pómógła mamie w świątecznych porządkach, Damijan zaniósł staruszcze

z drugigo piętra zakupy do pokoju. Walerka umyla łazynke.
– A ty, coś dobrego zrobił? – pyto rectora Antośka.
– A jo pómóg tacie.
– Jakoś mu pómóg?
– Powibijolech takimu dalszemu sąsiadami wszystkie szyby w jego szklarni.
– I ty myślisz, żeś przez to pómóg tacie?!
– Jasne, przeca ón je szklorzym.

Po długi dyjecie odchudzającej Juroszek przychodzi do dochtora.

– Schudnyłech o niemal dwacet kilo – prawi. – Czujym sie tak młodo, że jak zech uwidziół w windzie pięknóm babke, miotech chęć jóm schrupać.
– Ale boł sie pan, że mo za moc kaloryji?

Do wczasowiczki, kiero wypoczywo w Wiśle, przysiado sie gorol i pyto:
– Czy jakbych chciół panióm wypróbować, bardzo by sie pani broniła?
– Z całych sił – wczasowiczka na to.
– Jyny że jo je strasznie słabo!...

Tak było, tak jest



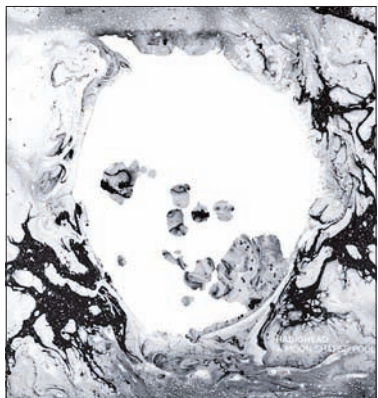
Na widokówce z początku XX w. z archiwum Władysława Owczarzego ul. Dworcowa w Cieszynie. Na współczesnym zdjęciu Marka Santariusza ta sama ulica, obecnie w Czeskim Cieszynie.

POP ART 192

W najnowszej odsłonie Pop Artu wyniki konkursu, w którym do zdobycia były dwa podwójne bilety na Bystrzycki Złot, gdzie 4 czerwca zagra m.in. legendarna polska formacja rockowa Lady Pank. Jest także nowy konkurs, którego stawką jest pięć podwójnych karnetów na Dolański Gróm (18. 6. w Karwinie) z udziałem m.in. śląskiej grupy TSA. W rubryce muzycznych recenzji przyjrzymy się zaś bliżej nowej płycie brytyjskiej grupy Radiohead.

MUZYCZNA RECENZJA

RADIOHEAD A Moon Shaped Pool



Zacznę od mocnego stwierdzenia. Dla mnie to najlepsza płyta 2016 roku, pomimo iż mamy dopiero końcówkę maja. Nie wierzę, że jeszcze komuś uda się osiągnąć taki pułap geniuszu, jak właśnie brytyjskiej formacji Radiohead, która na swoim dziewiątym w dyskografii albumie otarła się o doskonałość, przynaj-

mniej w szeroko pojętej stylistyce rockowej. Radiohead na dobre zrezygnowali z klasycznych schematów towarzyszących promocji płyty. Z albumem „A Moon Shaped Pool” najpierw zawojowali Internet, namacalna płyta w klasycznej wersji CD i na winylu ukaże się dopiero z kilkutygodniowym opóźnieniem. Fani Radiohead są skądinąd doskonale zorientowani w tej strategii i nawet skasowanie profilu grupy na Facebooku wcale ich nie zdziwiło. Thom Yorke po prostu zawsze był sobą, a pozostali członkowie grupy od ponad 23 lat tolerują jego lekkie dziwactwa. Twórczość Radiohead zyskuje na tym niesamowicie.

Mogli odcinać kupony od sławy, ale nagrali jedną z najlepszych płyt w swojej karierze. Zupełnie inną, niż poprzednie wydawnictwo „King Of The Limbs” (2011), nastawione na eksperymenty, które nie zawsze trafiały do celu. Przynajmniej w moim odczuciu „King Of The Limbs” prezentował przerost formy nad treścią. Muzycy technokracy znajdują swoje klimaty również na najnowszym albumie, wszystko jednak zostało tym razem podporządkowane pięknym harmoniom, orkiestrowym aranżacjom (autorstwa gitarzysty Jonny’ego Greenwooda) i partiom fortepianu. Tej płyty po prostu przyjemnie się słucha. Gdzieś w tle typowej dla Radiohead przeplatanki beatów słychać proste piosenki, które obroniłby się również w wersji ogniskowo-harcerskiej. „Present Tense” z towarzyszeniem gitary akustycznej to idealny przykład. Wzruszający „Deadreaming”, do którego teledysk nakręcił znany reżyser Paul Thomas Anderson, przesycony jest melancholią, która daje popalić nawet najbardziej niepoprawnemu cynikowi. Podobny efekt towarzyszy piosence „The Numbers”, mojej ulubionej pozycji na tym albumie. Falset Thoma Yorka osiąga w tym utworze nieziemskie rejestry. Sam nie wiem, czy to jeszcze jego głos, czy już przesterowane komputerywo głosówki. Na album trafia też ponaddwudziestoletnia kompozycja „True Love Waits”, którą Radiohead raczyli fanów na koncertach, ale na płytę studyjną zdecydowali się ją zamieścić dopiero teraz i w nieco odmiennej aranżacji. Przede wszystkim zrezygnowano z gitary akustycznej na korzyść kluczowego dla tego albumu fortepianu, co dało efekt wręcz piorunujący.

W poszukiwaniu najbardziej typowej piosenki dla wcześniejszej twórczości Radiohead natrafimy na ukrytą pod numerem piątym perelkę „Ful Stop” z nerwowym pbrzękiwaniem gitary Jonny’ego Greenwooda. Jednak Greenwood po udanej kolaboracji z mistrzem kakofonii, Krzysztofem Pendereckim, już nigdy nie będzie Greenwoodem z albumów „OK Computer” (1997) czy „Amnesiac” (2001). Dla Radiohead najważniejsza jest terażniejszość, bo tylko ona otwiera w muzyce drogę do przyszłości.

CO SZEPTANE

*** KIEDIS WRACA DO ZDROWIA.** Grypa żołądkowa potrafi rozkleić nawet takiego pozytywnie zakręconego wariata, jak Anthony Kiedis. Lider amerykańskiej formacji Red Hot Chili Peppers w ubiegłą sobotę z powodu silnego bólu brzucha został przewieziony do szpitala. Na szczęście chodziło tylko o wspomnianą grypę żołądkową, a nie o coś bardziej poważnego. Papryczki znajdują się bowiem na starcie trasy koncertowej promującej zaplanowaną na 17 czerwca nową płytę studyjną „The Getaway”. Kiedis, który na koncertach zamienia się w muzycznego dziesięcioboistę, musi być w nienagannej kondycji. O tegorocznej formie Red Hot Chili Peppers polscy fani będą mieli okazję się przekonać już 30 czerwca podczas koncertu Papryczek na Open’er Festival w Gdyni. Pierwszym singlem promującym nową płytę jest utwór „Dark Necessities”.

*** AC/DC TO ZA MAŁO?** Axl Rose, wokalista hard rockowej formacji Guns N’Roses, cieszy się ostatnio sporym wzięciem w branży muzycznej. Rose, hipochondryk i wyleczony alkoholik, jak wiadomo zastąpił ostatnio borykającego się ze zdrowiem Briana Johnsona w grupie AC/DC. Podczas jednego z majowych występów nawet ze złamaną nogą dał radę za mikrofonem AC/DC, co należy skwitować z dużym szacunkiem. W tym tygodniu do skrzynki mailowej pyskatego Abla napłynęła kolejna intrantna propozycja – tym razem od innej legendy hard rocka, formacji Aerosmith, która nie radzi sobie ze Stevenem Tylerem. Tyler pracujący w pocie czoła nad swoją płytą solową kompletnie zaniedbuje swoich kolegów z zespołu, którzy postanowili

wziąć sprawy w swoje ręce. Jeżeli Axl Rose zgodzi się na alternację również w Aerosmith, nieziemsko wzrośnie jego polisa na życie. Takiego tempa nie wytrzymałby bowiem nawet Chuck Norris.

*** LEMMY NA ZNACZKACH POCZTOWYCH.** Pozostajemy na gruncie muzyki rockowej, ale poniższa wiadomość może zainteresować również miłośników filatelistyki. Otóż niemiecka poczta postanowiła uhonorować zmarłego w grudniu 2015 roku legendarnego lidera grupy Motörhead, Lemmy’ego Kilmistera. Jak podaje „Bild”, niemiecka poczta wprowadziła do sprzedaży zestaw wyjątkowych znaczków, na których znalazł się wizerunek Lemmy’ego. W pakiecie znajduje się dziesięć znaczków z pięcioma różnymi zdjęciami wokalisty. Do sprzedaży trafiło 7777 egzemplarzy. Fani Motörhead doskonale wiedzą, że siódemka była szczęśliwą liczbą Lemmy’ego, który w prywatnym życiu potrafił połączyć z pozoru przeciwstawne zainteresowania: filozofię buddystyczną z kolekcjonowaniem militariów z czasów II wojny światowej.

*** POZNALIŚMY HYMN EURO 2016.** Kibice piłkarscy odliczają już dni do startu czerwcowych mistrzostw Europy we Francji. Zanim doczekamy się pierwszego z wielu hat tricków w wykonaniu Roberta Lewandowskiego, warto zaznaczyć się z oficjalnym hymnem Euro 2016 autorstwa Davida Guetty. Francuski DJ David Guetta swoją piosenkę promującą mistrzostwa Europy 2016 nazwał „This One’s For You”, a do współpracy zaprosił szwedzką wokalistkę Zare Larsson. Lekki i przyjemny utwór w sam raz pasuje do czempionatu kopaczy.

*** BIEBER JAK ZWIERZĘ W ZOO.** W tej rubryce nie może zabraknąć stałego bywalca, czyli Justina Biebera. Idol amerykańskich gospodyń domowych po raz kolejny wypowiedział się na swój temat, niestety znów z żalonym efektem. Tym razem poszło o własne zdjęcia na Instagramie, które Bieber chciałby skasować. „Czuję się jak zwierzę w zoo” – poinformował wokalista swoich fanów. – „Jeśli mnie gdzieś spotkacie, powiedzcie, że nie zrobię sobie z wami zdjęcia. Skończyłem z tym. Doszło do tego, że ludzie już się nawet ze mną nie witają, nie widzą we mnie człowieka. Czuję się jak zwierzę w zoo. Chcę być normalny.

Wiem, że wiele osób rozczaruję, ale nikomu nie jestem winien zdjęcia” – Bieber wykrztusił swoje pretensje do fanów, bez których nie byłby Bieberem multimilionerem, ale zwykłym chłopakiem z podwórka.



*** ZARADNA ROBIN WRIGHT.** „House of Cards” – serialowy hit stacji Netflix, który doczekał się dużej popularności również w naszym kraju, szykuje się do swojego piątego sezonu zaplanowanego na 2017 rok. Jak przystało na bombastyczne amerykańskie produkcje, koszty realizacji serialu znów wzrosną. Robin Wright, która wcieliła się w postać Claire Underwood, żony prezydenta Stanów Zjednoczonych, zażądała bowiem takiej samej pensji, co jej serialowy małżonek Frank, czyli aktor Kevin Spacey. – Popatrzyłam na statystyki i zobaczyłam, że przez jakiś czas postać Claire cieszyła się o wiele większą sympatią widzów niż Frank. Postanowiłam to skapitalizować. Powiedziałam: albo zapłacicie mi tyle samo, albo opowiem o sprawie publicznie. I zapłacili mi – zdradziła swoim fanom Robin Wright. Piękna i zaradna kobieta to zabójcza kombinacja.

*** POŁOWANIE NA BONDA.** Daniel Craig jak na razie może spać spokojnie. Agent 007 w jego wykonaniu powinien otrzymać jeszcze jedną szansę w filmie, który będzie kontynuacją świetnie przyjętego „Spectre”. Nie potwierdziły się więc spekulacje z zeszłego roku mówiące o szybkiej zmianie warty przy sterze Jamesa Bonda, w którego postać w przeszłości wcielili się m.in. Sean Connery, Roger Moore czy Pierce Brosnan. Czarnoskóry aktor Idris Elba, typowany przez brytyjskich bukmacherów na pewniaka w kolejce po nowego Bonda, zaprzecza tym spekulacjom z typowym angielskim poczuciem humoru. – Czy 007 nie jest przystojny? Świetnie, że uważacie, że mam jakiegokolwiek szanse – napisał Elba na Twitterze.

Z »Głosem Ludu« na Dolański Gróm

TSA, Citron, Oberschlesien – to tylko niektóre gwiazdy zaplanowanego na 18 czerwca festiwalu Dolański Gróm w Karwinie. „Głos Ludu” wspólnie z organizatorami z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie przygotował dla czytelników pięć podwójnych biletów, a także gadżety związane z głównymi wykonawcami. Zdobyć bilety uwarunkowane jest zwycięstwem w naszym konkursie, który – podobnie jak w przypadku zabawy o karnety na Bystrzycki Złot – do trudnych raczej nie należy. Wystarczy odpowiedzieć na proste pytanie...

Pytanie konkursowe

Kto jest aktualnym wokalistą śląskiej legendy hard rocka, formacji TSA?

Na odpowiedzi czekamy do następnego wydania Pop Artu (za dwa tygodnie) pod adresem e-mailowym: info@glosludu.cz lub pocztowym: redakcja „Głosu Ludu”, ul. Komieńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn.

Kto na Lady Pank do Bystrzycy?



Wczoraj poznaliśmy dwóch szczęściarzy, którzy wezmą udział w czerwcowym festiwalu Bystrzycki Złot gratis, w dodatku w towarzystwie drugiej osoby. W naszym konkursie przygotowanym wspólnie z organizatorami festiwalu z ramienia MK PZKO w Bystrzycy szczęście uśmiechnęło się do **Symona Kadłubca i Czesława Nieciaga**. Serdecznie gratulujemy!

Dwa podwójne bilety będą do odebrania w kasie w dniu festiwalu, który odbędzie się już 4 czerwca. Ważna uwaga. Prosimy o zabranie dowodu osobistego! Gwiazdą tegorocznego Złotu w Parku PZKO w Bystrzycy będzie kultowa polska grupa Lady Pank, która 15 kwietnia wydała nowy album studyjny „Miłość i władza”. Oprócz Lady Pank w Bystrzycy wystąpią też m.in. znana słowacka formacja Vidiek, czeska grupa Tri sestry czy trzyniecka hard rockowa formacja Doga.

Rubrykę przygotował:

JANUSZ BITTMAR

WSPOMNIENIA



*Odszedłeś,
lecz w sercach naszych żyjesz i jesteś z nami.*

Jutro, 22. 5. 2016, obchodziliby 90. urodziny nasz Kochany Tatuś i Dziadek

śp. WŁADYSŁAW HENACZ
z Trzyńca.

Zaś 23. 7. minie 11. rocznica Jego śmierci. Z miłością i szacunkiem wspomina córka z rodziną.

GL-346



Żegnaj moja Ukochana niańko,

Pani JADZIU

Ester

GL-339

NEKROLOGI



*Odeszłaś jak ten obłok zagubiony w błękiecie,
jak ta smuga gasnąca na beskidzkim szczycie.
Odeszłaś jak cień ptaka, co mu się niebo przysniło,
odeszłaś tak po prostu, jak by Cię nigdy nie było...*

W głębokim smutku pograżeni zawiadamiamy, że dnia 19 maja 2016 zmarła w wieku 95 lat nasza Najdroższa Mamusia, Babcia, Prababcia, Teściowa i Ciocia

śp. ANNA KRZYWOŃ
z domu Bocek, zamieszkała w Wielopolu.

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w środę 25 maja 2016 o godz. 15.00 w kościele ewangelickim Na Niwach w Czeskim Cieszynie, skąd zostanie przewieziona na miejscowy cmentarz.

W smutku pogrążona rodzina.

GL-353

Wyrazy głębokiego współczucia panu Józefowi Przywarze oraz bliskim z powodu zgonu

śp. HELENY PRZYWAROWEJ

składają Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej oraz redakcja miesięcznika „Zwrot”.

GL-354

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIE-SZYN: Gąska (21, godz. 17.30); **SCENA „BAJKA” – CZ. CIE-SZYN:** Jak chciał jeden malik namalovat šťastného motyla (23, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Zwierzoogród (21-23, godz. 16.00); Dzień Matki (21, 22, godz. 17.30); X-Men: Apokalipsa (21-23, godz. 19.00); Nasza młodsza siostra (21, 22, godz. 20.00); **KARWINA – Ex:** Angry Birds Film (21, 22, godz. 17.00); X-Men: Apokalipsa (21-23, godz. 17.15); Les Visiteurs 3 (21, godz. 20.00); Dzień Matki (22, 23, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Řachanda (21, 22, godz. 15.00); X-Men: Apokalipsa (21, 22, godz. 17.30); Ani ve snu (21, 22, godz. 20.00); Kapitan Ameryka: Wojna bohaterów (23, godz. 17.30); Vojtěch (23, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Czerwony kapitan (21, godz. 19.00); **CZ. CIESZYN – Central:** Angry Birds Film (21, 22, godz. 15.30); X-Men: Apokalipsa (21, 22, godz. 17.30); Sąsiedzi 2 (21, 22, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Dzielný kogut Maniek (21-23, godz. 15.30); Bóg nie umarł 2 (21-23, godz. 17.30); #Wszystkogra (21-23, godz. 19.45).

CO W TERENIE

CIERLICKO-GRODZISZCZ – MK PZKO zaprasza na spotkanie z okazji Dnia Matki połączone z zebraniem sprawozdawczym, w

niedzielę 29. 5. o godz. 16.00 do sali remizy strażackiej.

CZ. CIESZYN – Zarząd MK PZKO Park Sikory zaprasza członków i sympatyków Koła na smażenie jajecznicy w piątek 27. 5. o godz. 18.00 w salce Koła w Ośrodku Kultury „Strzelnica”. **DĄBROWA** – Zarząd MK PZKO zaprasza na świetlicę z okazji Dnia Matki w sobotę 28. 5. o godz. 15.00 do Domu Narodowego. Uroczysty program przedstawi zespół „Chórek” z MK PZKO Sucha Górna. Po programie wspólna herbata. **GUTY** – Zarząd MK PZKO zaprasza na tradycyjne smażenie jajecznicy, które odbędzie się we wtorek 24. 5. o godz. 15.00 w ogrodzie koło Domu PZKO. Prosimy przynieść jajka. **GRÓDEK** – Zarząd MK PZKO zaprasza na smażenie jajecznicy w sobotę 21. 5. o godz. 16.00 do ogrodu koło Domu PZKO. Prosimy przynieść jajka. **HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE** – MK PZKO zaprasza na prelekcję inż. Franciszka Chowańca pt. „Kuba dzisiaj” w środę 25. 5. o godz. 16.30 do Domu PZKO. **▲ Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO** zapraszają na spotkanie 25. 5. o godz. 15.00 do Domu PZKO. **▲ Zarząd Koła Macierzy** oraz dyrekcja PSP i przedszkola w Hawierzowie-Błędowicach zapraszają wszystkie dzieci, nauczycieli, rodziców i sympatyków na „Bulani Moja”, połączone ze smażeniem jajecznicy. Spotkanie towarzyskie odbędzie się we czwartek 26. 5. o godz. 16.00 na boisku szkolnym. Wstęp: dobry humor i dwa jajka od osoby.

HAWIERZÓW-SUCHA – MK PZKO zaprasza panie i sympatyków Koła na obchody z okazji Dnia Matki, które odbędą się 25. 5. o godz. 16.00 w świetlicy Koła. W programie prelekcja Wandy Palowskiej z podróży po Nowej Zelandii. **JABŁONKÓW** – Zarząd MKPZKO zaprasza w niedzielę 22. 5. o godz. 15.00 do Domu PZKO na uroczystość z okazji Dnia Matki oraz na zebranie członkowskie. W programie występ grupy muzycznej Milan Vilč TRIO + Darina Krygiel. Milan Vilč – fortepian, Vladimír Trčátný – kontrabas, Jiří Bučánek – perkusja, Darina Krygiel – wokal. **KARWINA-FRYSZTAT** – MK PZKO zaprasza na spotkanie z okazji Dnia Matki, które odbędzie się 22. 5. o godz. 15.00. W programie wystąpią dzieci z miejscowego przedszkola. **KARWINA-RAJ** – Kluby Kobiet i Seniora MK PZKO zapraszają swych członków na spotkanie z okazji Dnia Matki 26. 5. o godz. 15.00. **LIGOTKA KAMERALNA** – MK PZKO zaprasza na tradycyjny Dzień Dziecka oraz smażenie jajecznicy, w sobotę 28. 5. od godz. 16.00, tym razem za Domem Kultury. Atrakcje dla dzieci, turniej w strzelaniu z wiatrówki. Prosimy zgłosić dzieci u pani Przeczkowej do 25. 5. pod nr. tel.: 606 719 187.

LUTYNIA DOLNA – MK PZKO zaprasza na potrójne świętowanie – Dnia Matki, Ojca i Dziecka w piątek 27. 5. o godz. 16.30 do małej sali Domu Kultury. W programie występ dzieci, zespołu śpiewaczego „Rychwałdzianie”, mini-wykład o

Henryku Sienkiewicz, zabawy integracyjne z nagrodami. **NIEBORY** – MK PZKO zaprasza na 63. Dzień Oszeldy 21. 5. o godz. 15.00 do Domu PZKO. W programie: kapela „Bukón”, przedszkole i szkoła, ChM „Zgoda”, ZPiT „Suszanie”, Scena Polska Teatru Cieszyńskiego, „Ampli Fire”, DJ Bartnicki. Imprezy towarzyszące: godz. 13.00 mecz piłki nożnej Orły Zaolzia: Old Boy TJ Niebory, wystawa obrazów Pawła Wałacha, wystawa poplenerowa „Nieborowskie Talenty”. Atrakcje dla dzieci, smaczny bufet, tombola zapewnione. **ORŁOWA-PORĘBA** – Zarząd MK PZKO zaprasza wszystkich członków i sympatyków w niedzielę 22. 5. o godz. 15.00 do Domu PZKO na spotkanie z okazji Dnia Matki. Program wykonają „Dziecka ze Stonawy” oraz „Old Boys Band”. **SPOTKANIE PO 60 LATACH** – Zapraszamy absolwentów Jedenaścieletniej Polskiej Szkoły na Obrokach, którzy zdawali maturę w 1956 roku, na spotkanie po 60 latach. Na to spotkanie, które odbędzie się 24. 5. o godz. 11.00 w Karwinie przy ulicy Frysztańskiej zapraszamy kolegów-

ZALECAMY WZMOŻONĄ OSTROŻNOŚĆ W KONTAKCIE ZE SPRZEDAWCĄ „bezpiecznej nakrywy kuchenek gazowych” oraz alkoholu.

➤ Sprzedawca podaje fałszywe informacje, by zdobyć zaufanie osób starszych.

➤ Wyższa szkoła VŠB nie jest autorem czy współautorem ww. nakrywki.

➤ Sprzedawca działa na terenie Olbrachcic, ale może także w okolicy.

Na Anitę Włodarczyk i Pawła Fajdka nie ma mocnych

Międzynarodowy mityng lekkoatletyczny Złote Kolce (Złota Tretra) zważył do Ostrawy nie tylko najszybszego człowieka planety, Jamajczyka Usaina Bolta, ale też plejadę znakomitych polskich zawodników. Polacy rozpoczęli od mocnego uderzenia, a raczej rzutu, opanowując czwartkowy program w sektorze rzutu młotem. Z najlepszymi wynikami na świecie zwyciężyli Anita Włodarczyk i Paweł Fajdek, trzecie miejsce zajęła w dodatku Joanna Fiodorow. Wczoraj, po zamknięciu numeru, lekkoatletyczna czołówka planety walczyła w głównym programie 55. Złotych Kolców.

ANITA WŁODARCZYK: Forma powoli się stabilizuje

Rzutem na taśmę, posługując się terminologią sztuk walk, polscy młociarze pokonali swoich przeciwników w czwartkowej rywalizacji na Miejskim Stadionie w Ostrawie-Witkowicach. Anita Włodarczyk i Paweł Fajdek byli faworytami zmagania w sektorze rzutu młotem, ale na tak dobry wynik nie liczył nawet najbardziej niepoprawny optymist, tym bardziej, że to dopiero początek sezonu pod gołym niebem. – Jestem niezmiernie zadowolona ze swojego startu w Ostrawie. Liczyłam wprawdzie na dobry wynik, ale rzeczywistość przerosła najśmielsze oczekiwania – powiedziała „GL” Anita Włodarczyk, która pokonała



Anita Włodarczyk (w środku) w towarzystwie Chinki Wang Zheng i Joanny Fiodorow.

swoje rywalki najlepszym rzutem tego sezonu wynoszącym obecnie 78,54 m. – Forma powoli się stabilizuje i wierzę, że również w sierpniu podczas igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro będzie dobrze – zadeklarowała srebrna medalistka igrzysk olimpijskich w Londynie 2012. Anicie Włodarczyk brakuje złota z olimpijskich aren i my pytamy: kiedy, jak nie teraz? – W Rio postaram się nie zawieść oczekiwań polskich kibiców rozsianych po całym świecie – zaznaczyła rekordzistka świata, której autograf ozdobił dyplomy dla naszych polskich dzieci, które w następnym piątek wezmą udział w tradycyjnych Lekkoatletycznych Igrzyskach

Polskich Szkół Podstawowych na stadionie w Trzyńcu.

PAWEŁ FAJDEK: Ostrawa jest dla mnie szczególnym miejscem

Polski mistrz świata z Pekinu 2015 uwielbia Ostrawę, co potwierdził dobitnie w czwartek. Paweł Fajdek w zasadzie walczył w Złotych Kolcach wyłącznie ze sobą, zmagając się z dużym bólem głowy. Jego rywale nie zawiesili wysoko poprzeczki, niemniej Polak popisał się w Ostrawie najlepszym rzutem tego sezonu – na odległość 80,66. – Czasami tak jest, że jak borykasz się z głupią dolegliwością w rodzaju bólu głowy, dajesz z siebie

wszystko. To takie zdrowe nakręcenie – stwierdził Fajdek, którego czwartkowy wyczyn obejrzała również roczna córka. – Ostrawa jest dla mnie szczególnym miejscem na sportowej mapie. W tym mieście po raz pierwszy zakosztowałem wielkiego sukcesu, wygrywając w 2011 roku młodzieżowe mistrzostwa Europy. Wówczas ten stadion wyglądał jeszcze zupełnie inaczej. Teraz, po pięknej rekonstrukcji, prezentuje się wspaniale – dodał młociarz, który pierwsze sportowe kroki stawiał w klubie Zielony Dąb Żarów. Paweł Fajdek, podobnie jak jego koleżanka z reprezentacji Anita Włodarczyk, szczyt formy szykuje w sierpniowych igrzyskach olimpijskich w brazylijskim Rio de Janeiro. – Wynik z Ostrawy to dobry prognostyk. Szlifuję teraz przede wszystkim technikę rzutu, bo to na obecnym etapie przygotowań najważniejszy element sukcesu. Wciąż nie wszystko jest jeszcze poukładane, ale jest coraz lepiej – stwierdził Fajdek, który w Ostrawie niespodziewanie często... palił swoje rzuty, co przekładało się na dyskusje z sędziami. – Arbitrzy byli innego zdania. Ja uważam, że zwłaszcza w czwartym rzucie o spalonym nie mogło być mowy – podkreślił Fajdek. – W pewnym momencie pomyślałem, że warto rzucić 80 metrów i „postawić kropkę nad i” – dodał z uśmiechem polski bohater czwartkowych Złotych Kolców.

JANUSZ BITTMAR

XXXIV Igrzyska PSP stukają do drzwi

Uczniowie polskich podstawówek na Zaolziu odliczają już dni do XXXIV Igrzysk Lekkoatletycznych PSP, które w piątek 27 maja odbędą się ponownie na stadionie lekkoatletycznym w Trzyńcu. Tegorocznym organizatorem igrzysk jest Polska Szkoła Podstawowa w Karwinie, która przyszykowała kilka niespodzianek tak dla zawodników, jak też kibiców.

Do głównej niespodzianki, która za sprawą artykułu o sukcesie Anity Włodarczyk w czwartkowych zmaganiach młociarek w ramach mityngu Złote Kolce w Ostrawie, została już odkryta, należą dyplomy dla zawod-

ników podpisane przez polską mistrzynię świata i rekordzistkę świata. Nowością w tegorocznych igrzyskach jest również konkurs dla kibiców, w którym chodzi o jak najgłośniejszy doping. – Zabawa pn. „Kibicuj z Tytusem” ma na celu stworzenie wspaniałej atmosfery sportowej dla zawodników. Dzięki wzmocnieniu dopingowi zawodnicy mają osiągać lepsze wyniki – czytamy w liście nadanym do naszej redakcji. – Dla najlepiej kibicującej szkolnej drużyny przygotowaliśmy nagrody – poinformował „GL” Tomasz Śmiłowski, dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej

w Karwinie, który będzie zarazem kierownikiem całych zawodów.

Początek sportowej rywalizacji zaplanowano na godz. 9.00. Wcześniej, o godz. 8.15 odbędzie się uroczyste rozpoczęcie XXXIV igrzysk. Młodzi zawodnicy wystartują w Trzyńcu w prawie wszystkich najbardziej popularnych dyscyplinach lekkoatletycznych. Sędzią głównym zawodów będzie doświadczona Emilia Szmełková z sekcji lekkoatletycznej TJ TŽ Trzinec. Organizatorzy przygotowali puchary dla najlepszej szkoły pełnej i małoklasowej, puchar dla najlepszej szkoły po podsumowaniu



kategorii I i II, a także oczywiście medale dla trójki najlepszych zawodników w każdej kategorii. Dyplomy z podpisem Anity Włodarczyk trafią zaś do zawodników, którzy uplasowali się na miejscach 1-6. (jb)

Vltava Run 2016 z zaolziańskim akcentem!

Bieg sztafetowy może mieć różne oblicza. W ramach imprezy pn. Vltava Run 2016 dwunastoosobowe sztafety przebiegły dystans z Szumawy do Pragi liczący 360 km. Trasę prowadzącą przez malownicze tereny Południowych i Środkowych Czech pokonała też zaolziańska sztafeta, której szefowała Urszula Bebarová Sembol.

Nasi odważni biegacze zajęli 154. miejsce, meldując się na mecie z czasem 32:33,24. Do zwycięskiej sztafety Zaolziacy stracili 576 minut. – Nie wynik był jednak najważniejszy. Dla nas było to przede wszystkim fajne, oryginalne wyzwanie – powiedział „Głosowi Ludu” Robert Nowak. Większość osób z zaolziańskiej ekipy to absolwenci wyższych uczelni, zrzeszeni w Sekcji Akademickiej Jedność. (jb)



Zaolziańska ekipa w komplecie. Górny rząd od lewej: Janusz Konieczny, Marek Firczyk, Teresa Teofil, Urszula Waszut, Marek Hok, Zbyszek Sembol (trener), Urszula Bebarová Sembol, Adam Bartnicki, Ewa Polak, Irena Duda. Dolny rząd od lewej: Czesław Przywara, Robert Nowak, Ryszard Marek.

OFERTA

KUBIAK: BĄDŹCIE Z NAMI. Dopiero na trzecim miejscu zakończyli zmagania w Memoriale Huberta Wagnera siatkarze reprezentacji Polski. Podopiecznych Stephane'a Antigi wyprzedziły ekipy Bułgarii i Serbii, a Polacy wyprzedzili tylko przeciętnych ostatnio Bułgarów. To niezbyt dobry prognostyk przed zbliżającym się turniejem kwalifikacyjnym do igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro, który od 28 maja zostanie rozegrany w Tokio. – Mamy jeszcze ponad tydzień na treningi. Forma ma przyjść na ten turniej – zaznaczył szkoleniowiec Stephane Antiga. – Nie zagrałiśmy wybitnie dobrze – powiedział kapitan Orłów Michał Kubiak na konferencji prasowej. – Dwa pierwsze sety układały się po naszej myśli, później coś się zacięło. Trzeba się będzie zastanowić, co to było i nad tym popracować na treningach. Mam nadzieję, że do Tokio będzie już dobrze. Jedziemy tydzień przed turniejem kwalifikacyjnym. Będziemy tam grać jeszcze sparingi. Musimy się przede wszystkim skupić na własnych błędach. Życzcie nam powodzenia w kwalifikacjach do igrzysk olimpijskich. Bądźcie z nami – zaapelował Kubiak.

ZMARŁ ZYGMUNT KUKŁA. Nie żyje Zygmunt Kukła, były bramkarz piłkarskiej reprezentacji Polski. Miał 68 lat. Kukła był uczestnikiem mistrzostw świata 1978 w Argentynie. Na mundialu rozegrał dwa mecze przeciwko reprezentacjom Peru i Brazylii. W rodzimych rozgrywkach bronił barw Stali Mielec, z którą zdobył mistrzostwo Polski i grał w ćwierćfinale Pucharu UEFA oraz Pucharze Mistrzów, między innymi przeciwko Realowi Madryt – poinformowała Polska Agencja Prasowa. Za granicą Kukła występował w greckim Apollonie Smyrnis. (jb)

OFERTA

PIĘKA NOŻNA – MECZ TOWARZYSKI: TJ Niebory Old Boys – Orły Zaolzia (dziś, 13.00 na boisku w Nieborach).

PIĘKA NOŻNA – FNL: Karwina – Pardubice, Trzinec – Varnsdorf (dziś, 17.00). **DYWIZJA:** Hawierzów – Petrkowice (jutro, 10.15), Karniów – Lokomotywa Piotrowice (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Herzmаницe – Dzieńmorowice (dziś, 17.00), Bogumin – Wędrzyna, Koberzyce – Slavia Orłowa, Polanka – Czeski Cieszyn (jutro, 17.00). **IA KLASA – gr. B:** Hrabowa – Bystrzyca, Lutynia Dolna – Olbrachcice, Stonawa – Brusperk, Datynie Dolne – Stare Miasto (dziś, 17.00). **IB KLASA – gr. C:** Gnojnik – Śmiłowice, Sucha Górna – Dobra (dziś, 17.00), Nydek – G. Hawierzów, Jabłonków – Toszowice, Inter Piotrowice – Żuków Górny, L. Piotrowice B – Sn Orłowa (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Sł Pietwałd – Sn Hawierzów, Dąbrowa – Cierlicko, L. Łąki – Olbrachcice B, TJ Pietwałd – Zabłocie, B. Rychwałd – Bogumin B (dziś, 17.00), F. Orłowa – Sł Rychwałd, G. Biedowice – Wierzniovice (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Palkowice – Oldrzychowice, Liskowice – Mosty (dziś, 17.00), Bukowice – Nawsie, Piosek – Gródek (jutro, 17.00). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Pržno – Wędrzyna B (dziś, 17.00), Niebory – Milików (jutro, 17.00). (jb)